Nr. 164. Lwów — Sobota dnia 20 lipca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi: we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn. zenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Oświata czy polityka.

Obradujący od wczoraj we Lwowie zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego ma zadecydować, czy towarzystwo to pozostanie wierne swemu hasłu, jakie sobie przy powstawaniu na programie wypisało: więc pracowaniu w najszerszem tego słowa znaczeniu nad oświatą, czy też zamieni się w towarzystwo zawodowe, o odcieniu bardzo skrajnem, nawet radykalnem.

Od dłuższego już czasu towarzystwo chyliło się coraz bardziej ku tej ostatniej stronie i dawno już przeszło punkt zwrotny, czego dowodem sprawozdanie zarządu głównego za ubiegły rok administracyjny, przedłożone obecnemu zjazdowi.

Czytający to sprawozdanie musi odnieść wrażenie, że Towarzystwo pedagogiczne przekształciło się w jakąś czysto zawodową organizacyę nauczycieli ludowych, że zapanował w niem duch egoizmu, oceniający wszystkie sprawy wyłącznie i jedynie z ciasnego stanowiska danego zawodu. Wprawdzie sprawozdanie to stara się akcentować narodowe i na szerokiej podstawie oparte demokratyczne stanowisko, mimo to jednak z całej jego treści wybitnie przeziera tani, zdawkowy radykalizm, wypływający z ciasnego egoizmu oceniającego wszystkie, najdonioślejsze nawet, sprawy oświaty narodowej pod kątem pensyi nauczyciela ludowego, i jak wyraża się sprawozdanie, „obrony powagi i stosunków służbowych nauczycielstwa, jako koniecznej podstawy do normalnego rozwoju oświaty i wychowania publicznego".

Sprawozdanie porusza wszystkie najważniejsze sprawy szkolnictwa, które w roku sprawozdawczym były aktualne z powodu regulowania ich w drodze ustawodawczej podczas ostatniej sesyi sejmowej. Przy każdej z tych spraw wywodzi sprawozdanie, jakie to krzywdy dzieją się nauczycielstwu i podnosi zasługi zarządu towarzystwa, który, jak z jego własnych relacyj sądzić należy, stał i stoi na czele wszelkich radykalno-nauczycielskich agitacyj. Te wywody zajmują całe sprawozdanie zarządu głównego, tak, iż sądzić wypada, że zarząd ten nie zajmował się niczem więcej, oprócz jeszcze tylko wydawaniem czasopisma „Szkoła".

Najobszerniejsza część sprawozdania poświęcona jest sprawie podwyższenia płac nauczycielskich, a jak z tenoru tej części sprawozdania wynika, to mimo, iż sejm tak ofiarnie zadosyć uczynił postulatom nauczycielstwa w tym względzie, zarząd przecież jeszcze dalszą agitacyę prowadzić zamierza.

Następnie krytykuje sprawozdanie uchwaloną przez sejm w lutym r. 1905 ustawę o krajowej radzie szkolnej za to, że ta ustawa rzekomo krzywdzi nauczycielstwo ludowe w ten sposób, iż warując szkolnictwu ludowemu reprezentacyę w radzie szkolnej i wyliczając w art. 6 delegatów do rady (znawców zawodowych) postanawia, że jeden delegat ma być ze szkół ludowych, względnie z seminaryów nauczycielskich. W słowach „względnie z seminaryów nauczycielskich" upatruje sprawozdanie krzywdę nauczycieli ludowych, przyjmuje bowiem z góry za pewne, że tym reprezentantem będzie zawsze ktoś z grona profesorów seminaryów nauczycielskich, a nie z grona nauczycieli szkół ludowych. Dziwną zaiste jest ta nieufność i podejrzliwość. Również bardzo nie podoba się zarządowi Tow. pedagogicznego to postanowienie owej ustawy, które powiada, że delegatami do krajowej rady szkolnej, wybieranymi przez rady miejskie Lwowa i Krakowa, nie mogą być profesorowie lub nauczyciele, podlegający kraj. radzie szkolnej.

Ton, jakim posługuje się zarząd w swojem sprawozdaniu, jest zupełnie taki sam, jakiego używają radykalni agitatorowie na wiecach ludowych. Oto jeden ustęp: „Jakie powody były przyczyną uchwalenia tej ustawy (o krajowej radzie szkolnej) nie naszą rzeczą sądzić. Mamy jednak obowiązek stwierdzić, iż sam fakt wydania takiej ustawy dotknął bardzo niemile nauczycielstwo, budząc słuszny żal, nieufność i rozgoryczenie. Słusznem musi się wydawać zapatrywanie, iż złą jest ustawa, którą się kuje z motywów na stanowisko, a nie na rzecz samą. Wysoki sejmie! Po czynach sądzi się ludzi! To zasada dziś powszechnie znana. Zasada ta stosuje się w całej pełni i do sejmu krajowego. Zbyt głęboko zakorzeniło się w nauczycielstwie ludowem przekonanie, iż sejm krajowy spełnia swój obowiązek wobec szkolnictwa ludowego dorywczo, i że ulega głosom kilku wybitnych, rzekomo dobrze doświadczonych jednostek, a idąc za podaną radą i wskazówką, podejmuje uchwały, nie zawsze zgodne z potrzebą, nie zawsze odpowiadające celowi. Stan taki jest wynikiem nie złej woli lecz braku znajomości stosunków i okoliczności ze strony tych, którzy ustawy uchwalają. Różni różnie mówili o motywach, którymi kierował się sejm krajowy przy uchwalaniu ustawy o radzie szkolnej krajowej".

W podobnym tonie został też wczoraj otwarty obecny zjazd tow. pedagogicznego. Nauczycielstwu nakazywano, aby na razie odroczyło starania o spełnienie postulatów nauczycielskich, a skierowało swe siły ku poparciu akcyi zmierzającej do narzucenia sejmowi powszechnego i równego prawa głosowania!

Zaraz jednak na wczorajszem posiedzeniu podniosły się głosy przeciw podobnemu nadużywaniu Towarzystwa pedagogicznego do radykalnej agitacyi. Chcemy też wierzyć, że zwyciężą w Towarzystwie elementy rozważniejsze i że Towarzystwo zwróci z niebezpiecznej drogi, na którą wstąpiło, z drogi, która podobną jest do równi pochyłej, a która wcale nie wiedzie członków Towarzystwa ani do celów, jakie sobie założyli, ani do zrealizowania postulatów, jakieby osiągnąć pragnęli.

Złagodzenie wojny.

Przekonanie, że niemożliwością jest zupełne usunięcie wojny i że wobec tego należałoby przynajmniej złagodzić jej okropności i skutki, było główną przyczyną, że trzy czwarte materyału, stanowiącego przedmiot obrad drugiej konferencyi haskiej, jest poświęcone kwestyi złagodzenia i unormowania wojny. Ale już w ciągu dotychczasowych obrad konferencyi okazało się, że to złagodzenie i unormowanie wojny jest może większą jeszcze utopią, niż usiłowania, mające na celu zupełne usunięcie wojen z widowni świata. Charakterystycznem jest, że pod tym względem zgodne są zupełnie przekonania zarówno militarystów, jak i pacyfistów, więc reprezentantów dwóch dyametralnie różnych kierunków.

Pewien wybitny delegat wojskowy jednego z mocarstw europejskich oświadczył nawet wprost, że te usiłowania, którym konferencya poświęca przeważną część swej pracy, mogą raczej osiągnąć skutek wręcz odwrotny od tego, jaki był ich celem. Wspomniany delegat motywuje swe zdanie w następujący sposób: Im bardziej bezwzględne będzie prowadzenie wojny, im większe będą spowodowane przez nią szkody, tem większe są zarazem szanse, że jedna ze stron walczących uzna się za pokonaną i że przez to wojna rychlej się zakończy. Tak więc niehumanitarność w wojnie jest zarazem jej skróceniem, a w następstwie zmniejszeniem jej szkód i okropności. Z wojskowego punktu widzenia największą humanitarnością w wojnie byłaby przeto największa niehumanitarność.

Poplecznicy pokoju nigdy nie zaprzeczali temu poglądowi, jedynie motywy ich zapatrywania były inne. W okropnościach wojny i w ciężkich ich następstwach upatrują oni najskuteczniejszy, jak na dzisiejsze czasy, środek do unikania wojen. Im większe jest ryzyko, a wzrasta ono z rosnącem okrucieństwem środków wojennych i ciężkich następstw, powodowanych przez nie w najkrótszym czasie, tem większe też poczucie odpowiedzialności tych, którzy rozstrzygają o wojnie i pokoju, tem gorliwsze usiłowania, aby groźne konflikty załatwiać raczej skromniejszym układem pokojowym, niż najświetniejszym rezultatem wojny, w której kryje się tak ciężka odpowiedzialność. Najdobitniej dał wyraz temu zapatrywaniu prezes konferencyi, Nelidow, gdy d. 29 czerwca na posiedzeniu komisyi w sprawie ochrony własności prywatnej na morzu, oświadczył bez ogródek, że projekt amerykański może osiągnąć wręcz przeciwne skutki, niż zamierza.

„Handel — wyraził się dosłownie Nelidow, który w razie przeprowadzenia projektu nie potrzebowałby się już niczego obawiać, mógłby ewentualnie zatracić strach przed wojną, co więcej zaś mógłby nawet życzyć sobie doprowadzenia do niej w ten lub ów sposób, ponieważ często interesy handlowe pozostają w ścisłym związku z wybuchem wojny". Charakterystycznem jest, że zapatrywanie to prawie w tej samej formie objawił kongres pokojowy w Lucernie w r. 1905 i przyjął je znaczną większością, gdy chodziło o poparcie rezolucyi, przedstawionej przez reprezentantów izb handlowych z Massachusets w sprawie neutralizacyi dróg komunikacyjnych na oceanach.

Usiłowania, mające na celu złagodzenie i unormowanie wojny, napotykają zresztą i w zastosowaniu praktycznem na wielki opór. Reprezentanci rozmaitych państw oświadczyli wyraźnie podczas obrad, że w okrucieństwie wojny upatrują środek obronny, z którego nie chcą zrezygnować. Najgoręcej bronią tego stanowiska małe państewka, motywując je bardzo logicznie. Najwymowniej przedstawił tę kwestyę na posiedzeniu komisyi prawa morskiego w dniu 5 lipca delegat kolumbijski Triana. Mowa jego wywarła może największe wrażenie ze wszystkich, wygłoszonych dotychczas na konferencyi. Triana wystąpił bardzo gwałtownie przeciw projektowi Choate'a, uzasadniając ściśle swe stanowisko. Najpierw przedstawił rozległość swej ojczyzny, bardzo nielicznie zaludnionej, jej urodzajność i bogactwo skarbów przyrody.

„Wobec tak nadzwyczajnego rozwoju ludzkości, mówił dalej, jest zupełnie zrozumiałe, że ku naszemu krajowi kierują się pożądliwe spojrzenia, że budzi się pragnienie politycznej kolonizacyi. Ale to byłoby równoznaczne z zagładą naszą jako narodowości. Pragniemy i chętnie widzimy kolonizacyę pokojową, rozwijającą się pod ochroną naszych praw i urządzeń państwowych, zachęcamy nawet kolonistów do osiedlania się w naszym kraju. Ale z drugiej strony jest naszym obowiązkiem przeszkodzić za każdą cenę wszelkim innym rodzajom kolonizacyi. Stąd jasno wynika, że kraj taki, jak nasz, nie posiadający prawie żadnej floty handlowej, a tylko niewielką flotę wojenną, która jednak w chwili niebezpieczeństwa może być zwiększona, traci wszystko przez uchwalenie zniesienia dotychczasowego sposobu postępowania w wojnie, a nic w zamian nie zyskuje. Bo nie mniej jest jasnem, że mocarstwo, które posiada wielką flotę handlową i które nie może jej ochraniać na wszystkich częściach oceanów, będzie wówczas skłonniejsze wszcząć z nami wojnę, ponieważ przyjęcie projektu o nietykalności floty handlowej zwiąże nam ręce i uniemożliwi nam zastosowanie represaliów, któreby dla tego państwa mogły mieć skutki niemiłe, któreby przynosiły mu wielkie szkody materylane.

Prawdą jest to, co twierdzi p. Choate, że obecnie obowiązujące prawa są pozostałościami dawnego korsarstwa, ale nie można zapomnieć także o innej prawdzie, że wojna jest zorganizowanem morderstwem. Zresztą prawo to dziś obowiązujące przysługuje nam tylko w chwili, kiedy ustaje życie normalne, w chwili, kiedy sprawiedliwość zanika, ustępując miejsca gwałtowi, kiedy miłosierdzie przymyka oczy i kiedy brutalna siła staje się najwyższem prawem. Nie możemy się zgodzić, abyśmy w takiej chwili mieli związane ręce.

Słowa te przedstawiciela jednego z reprezentantów państw Ameryki Południowej są symptomatycznym objawem zapatrywań, jakie przeważają w obradach konferencyi. Niestety, nie można się spodziewać, aby przyczyniły się one do poparcia w kołach miarodajnych idei powszechnego pokoju; raczej wobec co raz większych różnic w przekonaniach utrwala się obawa, że konferencya pokojowa nie będzie mieć tym razem pozytywnych wyników.

Listy z kraju.

Jagielnica 10 lipca.

(Sprawa reorganizacyi niż. szkół rolniczych.)

W sprawozdaniach gazet lwowskich z XLII. zgromadzenia rady ogólnej Tow. gosp., odbytego 26 zm., zdarzyły się pewne niedokładności, które omówienia niektórych członków zupełnie błędnie wyraziły.

I tak, gdy dr. Gargas odnośnie do sprawozdania komitetu zapytał, co się stało z komisyą, wybraną w sprawie reorganizacyi niższych szkół rolniczych, odpowiedział dyr. Frommel, należący do tej komisyi, że na rozesłany w tej sprawie kwestyonaryusz o 15 punktach do wszystkich członków, nikt odpowiedzi nie przysłał. Jako od lat 19 kierownik krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy (na Podolu), czułem się obowiązany przemówić w tej sprawie. O odezwaniu się mojem napisała „G. N.": „P. Świeżawski mówił w obronie niższych szkół rolniczych, narzekając na zbyt daleko idące wymagania, którym szkoły odpowiedzieć nie mogą". „Dziennik polski" i „Słowo polskie" z tego samego omówienia wywnioskowały, jakobym podniósł myśl, by właściciele obszarów dworskich sami kształcili dla siebie odpowiednie siły pomocnicze. Ponieważ myśl moich objaśnień zupełnie błędnie wykazano, więc dostarczyłem panu sprawozdawcy „Słowa polskiego" w tym względzie pisemne sprostowanie, lecz pomimo przyrzeczenia w „Słowie" sprostowania nie wydrukowano.

W r. 1906 oddział przemyski Tow. gosp. rozesłał wezwanie do wszystkich oddziałów Tow. gosp. w celu żądania reorganizacyi kraj. niż. szkół rolniczych, których dotychczasowa organizacya ma być nieodpowiednią, gdyż uczniowie tychże szkół mają się okazywać nieprzydatni w gospodarstwach folwarcznych. Oddział podolski Tow. gosp. tak w radzie oddziałowej jak i na swoim walnem zgromadzeniu w odpowiedzi na powyższy wniosek oddziału przemyskiego, orzekł wprost przeciwnie, wyrażając zadowolenie z wychowanków krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy, będącej w obrębie oddziału podolskiego, którzy w wielu większych gospodarstwach okazali się praktycznymi i pożytecznymi pomocnikami gospodarskimi. Kierownictwu zaś tejże szkoły wyrażono uznanie, nagradzając je na wystawie przemysłowo-gospodarskiej w Buczaczu złotym medalem.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu przedewszystkiem kształcenie synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych dla podniesienia i poprawy gospodarstw włościańskich. Dla właściwszego i praktyczniejszego przeprowadzenia nauki gospodarstwa wiejskiego posiadają swe szkoły z wyjątkiem niż. szkół w Horodence i Dublanach, własne wzorowe gospodarstwa szkolne włościańskie, obrabiane tylko przez samych uczniów, jak w Jagielnicy, zupełnie bez wszelkiego najmu i bez stałej czeladzi. W ten sposób każdy uczeń przez trzy lata trwania nauki przerobić musi wszystkie roboty gospodarskie na roli, w ogrodzie, w obsłudze inwentarza żywego, wykonuje roboty gosp. poprawniejszemi narzędziami rolniczemi, oraz obznajamia się z różnymi sposobami robót gospodarskich, umożebniających większą oszczędność i dokładniejsze a szybsze wykonanie.

Uczniowie kraj. niższych szkół rolniczych włościańskich, którzy tak własnemi rękami całe gospodarstwo szkolne obrabiają i tym sposobem nabrali lepszej wprawy w wykonywaniu robót gospodarskich stają się z tego względu i istotnie pożytecznymi dozorcami w gospodarstwach folwarcznych, więc choć kraj. niższe szkoły rolnicze głównie są przeznaczone dla wyuczenia postępowych gospodarzy włościańskich, to doświadczenie wykazało, że z biedniejszych uczniów, nie mających sposobności zagospodarować własną, nieco obszerniejszą kmiecą (gazdowską) ojcowiznę, wykwalifikowują się na pożytecznych funkcyonaryuszów gospodarstw większych, z początku jako niżsi pomocnicy (pisarze) później jako dozorujący gospodarstwo całego folwarku (ekonomowie), a wreszcie jako kierownicy odrębnego gospodarstwa folwarcznego.

Znaczna część funkcyonaryuszów gospodarstw większych, rekrutuje się bardzo często z osobistej dworskiej służby, awansowanej łaską pańską na pisarzów, ekonomów, rządców, pomimo braku należytych wiadomości zawodowych, to też tego rodzaju funkcyonaryusze gospodarscy nie mając wyobrażenia o naukowej podstawie zawodu gospodarskiego nie są wstanie korzystnie przeprowadzić już w lepszych gosdodarstwach opłacających się urządzeń, tylko ślepo się trzymają starego zwyczajowego szlendrianu. Uczeń zaś krajowej niższej szkoły rolniczej, obok lepszego i praktyczniejszego wykonania wszystkich robót gospodarskich poznał i w ogólniejszych zarysach podstawę naukową zawodu gospodarskiego, a przez to ma on właściwe wyobrażenie o budowie, życiu i żywieniu się roślin, o pokarmach roślinnych, o dostarczeniu tychże roślinom w korzystnym stanie przez należyte doprawienie roli zapomocą z doświadczenia wypływającego łączenia rozlicznych wpływów powietrznych z różnemi robotami w uprawie roli, by tejże nadać stosowną budowę (strukturę) dla sprawienia uprawianym roślinom najdogodniejszego stanowiska z zdrową wilgocią, a przyswajalnymi pokarmami. Te każdemu gospodarzowi niezbędne wiadomości, tak zw. teoryę, nabywa uczeń kraj. niż. szkoły rolniczej wśród obrabiania gospodarstwa szkolnego własnemi rękami, wśród patrzenia przez trzy lata na różne przemiany, zdarzające się w uprawie roli i rozwoju roślin, na które nauczyciele jego uwagę zwracają, tym sposobem wdraża się ucznia kraj. rolniczej szkoły w istotne i najpraktyczniejsze zrozumienie szczegółów zawodu gospodarskiego tak, że i w nieco odmiennych stosunkach i warunkach gospodarskich łatwiej się zoryentuje i praktyczniej pokieruje. Podanie podobnych wiadomości uczniom kraj. niższych szkół rolniczych, na podstawie równocześnie obrabianego przez uczniów gospodarstwa szkolnego nie jest, jak niektórzy krytycy w „Rolniku" sądzili, przeładowywaniem teoryą, lecz właśnie utrwaleniem im potrzebnych zawodowych wiadomości na najpraktyczniejszych na dowodach z przyrody opartych zasadach. Często uczniowie niższej szkoły rolniczej napotykają w gospodarstwach dworskich na zwierzchników awansowanych przedewszystkiem łaską pańską bez właściwego ukwalifikowania do zawodu gospodarskiego, takim zaś nie podoba się pomocnik z fachowemi w szkole rolniczej nabytemi wiadomościami, więc, zwłaszcza, jeśli właściciel mniej wgląda w gospodarstwo, rozszerza się o nim nie-

---

11

Straszne przejście.

Humoreska.

Napisał

M. PINIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

— Wino, koniak, szampan — zwłaszcza szampan — powtarzała z uporem panna Gabryela — mają w sobie bodaj coś męskiego, dziarskiego, może i wojowniczego, ale karty — jakiś tam wist pospolity, w gronie starych samolubów, cóż to za namiętność, co za zamiłowanie?

O duszach złamanych, które na nieszczęsną drogę alkoholizmu, zstąpiły czytała i słyszała panna Gabryela gdzieś, kiedyś niejedno, atoli ażeby rycerska jednostka bez wista obejść się nie mogła, takiego wydarzenia nikt nigdy jak dotychczas, ni rymem, ni prozą nie opisał. Horyzont jej wymarzonej przyszłości poczęły osłaniać lekkie wprawdzie, wszakże wyraźne już chmurki.

Nie o wiele swobodniejszym był co prawda w owej chwili i sam pan radca Bredzicki.

Fiu... fiu... myślał, tenże ze wszechmiar czcigodny obywatel — sprawa coś mi po troszę pantofelkiem zalatuje. Na wista iść nie wypada, gawędka domowa milsza jak wszystko, wkrótce może i z pilznerem rozstać się wypadnie?

Tak rozważał zaniepokojony ów mąż, jednakże śladem charakterów silnych i w przedsięwzięciu wytrwałych, niewesołą grę tęgą miną pokrywał.

Ponadto łechtała go poniekąd interesująca rola, którą w najkrótszej chwili w gronie kolegów w swym nowym charakterze, jako szczęśliwy narzeczony a i przyszły „żonkoś" miał odegrać. Jak też oni to przyjmą, co za wrażenie to wywoła, co świat o tem powie.

Świat ów był wprawdzie dość ciasnym, gdyż ograniczał się jedynie do kilku spoufalonych jednostek, wszakże w typowem pojęciu starego kawalera jednostki te, już dlatego, że się jego losami zaprzątały, starczyły na pojęcie całego świata.

Jakoż „świat", z pięciu osób złożony, był już zgromadzony. Radca Michałkiewicz, jak inaczej być nie mogło, zrzędził na niesłowność kolegi, mecenas Andrzejkiewicz gładził wyniosłym ruchem srebrno-włose bokobrody, a mecenas Filipiński, którego — jak większą część życia — sen teraz morzył, poziewał przeciągle. Jedni tylko konsyliarze kibice z niecierpliwością nawoływali do rozpoczynania harców.

Bohater dnia, pan radca Bredzicki, lubo wonny jak fiołek i elastyczny jak piłka, stracił czegoś na pewności siebie i z widocznym zakłopotaniem spoglądał po otoczeniu.

Czuł, iż należało koniecznie wielką nowinę przyjaciołom obwieścić, ale równocześnie i odczuwał pewną tremę. Czy go nie wyśmieją, czy nie wyszydzą, lub też czy jaki żart niewczesny z ust ich nie padnie — trapiły go niepewności, wszystkim podżyłym oblubieńcom właściwe.

Wreszcie postanowił z rozmachem człowieka, który lękając się zimnej kąpieli, woli w ostateczności miast wejść do niej, raczej wskoczyć z tramboliny, wypowiedzieć całą prawdę jednym, możliwie najkrótszym tchnieniem.

— Żenię się — palnął nagle jak z petardy — i dzisiaj właśnie zaręczyłem się z panną Gabryelą Morągowiczówną.

— Trot.. — wyrzekł, odruchowo porywając się z miejsca radca Michałkiewicz, na szczęście jednak słowa niebacznie wyrzuconego w całem jego brzmieniu nie dokończył.

— Grub... — odkrzyknął zaperzony jak kogut, radca Bredzicki, również szczęśliwym trafem urywając sylabę...

Atoli i te, chociaż półsłówka, które padły, sprawiły piorunujące wrażenie.

— Wyzwijcie go — zawołał pierwszy, urażony narzeczony, zwracając się w stronę jednego z mecenasów, oraz zaprzyjaźnionego lekarza, a tenże sam okrzyk, gdyby echo, powtórzył w kierunku dwóch pozostałych świadków zajścia, gwałtowny kryminalista.

Zaczem obaj zapaśnicy porwali się od stołu i głośno drzwiami zatrzaskując, opuscili salę kasyna.

Czwórka sekundantów osłupiała. Przez dłuższą chwilę zapanowało w ich gronie grobowe milczenie, aż nareszcie ozwał się pierwszy powagą i zimną krwią najcelniejszy, srebrno-włosy mecenas Bauer.

— Straszne przejście — turpis causa — wyrzekł głosem ponurym, gładząc przepyszne bokobrody.

— Bigre — voila une avanture — dorzucił kolega Filipiński, którego obecnie nawet senność opuściła.

Panowie medycy, gynekolog i dermatolog, na razie nic nie powiedzieli, jednakże twarze ich przeoblekły się wyrazem niesłychanie myślącym, jaki miewają w ogóle uczeni tej miary w wyjątkowo ciężkich wypadkach.

— Należy jednak coś działać — zaczął po złowieszczej pauzie lekarz gynekolog, człek już z tytułu zajęcia swojego o łagodnym temperamencie. Przez kilkanaście lat żyć z sobą w najściślejszej przyjaźni, żartować wzajemnie, a następnie, ni stąd, ni z owąd — strzelać się, przyznajcie panowie, to chyba żakowski pomysł.

— Dobrze — mój panie kolego — odparł dermatolog, mąż rzecz prosta, więcej męsko usposobiony, nie wykluczam i ja ugodowego załatwienia, wszelako honor mojego klienta musi być aż do najdalej idących granic zaspokojony. Proszę mi tego zastrzeżenia za złe nie brać, ale obowiązek — obowiązkiem.

Zanosiło się na ponowną sprzeczkę. Jest bowiem rzeczą wiadomą, że gdy atmosfera pewnej przestrzeni dynamitem nasiąknie, więc i o jej wyładowanie nie trudno.

Na szczęście w tejże chwili zabrał głos stateczny mecenas Andrzejkiewicz.

— Wypadek, moi panowie — zaczął z właściwą sobie powagą, jest trudny, atoli nie jest on bez wyjścia. Wyrazy, które tutaj padły, nie mają i nie mogą mieć daleko idących następstw. Radca Michałkiewicz, w swej bądź co bądź karygodnej porywczości, wypowiedział sylabę trot — podniecony nie dziwota, narzeczony, odpowiedział grub. — Przy uprzedzeniu, lub złej woli słuchaczów, źródłosłowy owe, mogłyby być uważane za zaczątek pojęć, względnie określeń ubliżających. W istocie rzeczy jednak tak nie jest. Z zarodku trot — może bowiem powstać i jakikolwiek inny wyraz, dajmy na to trotuar czyli chodnik, podobnie jak z sylaby grub — może być niewinny grubas. Gdy zaś obydwa te słowa, zgoła nic ubliżającego w sobie nie mieszczą, przeto — rzecz jasna — iż pojęcie urazy i idących za tem następstw, jest tutaj absolutnie wykluczonem, ba nawet wyrażając się naszym zawodowym zwrotem, „zaczepionem" być nie może.

(C. d. n.)

korzystną opinię jako o przemądrzałym zarozumialcu i stąd też mogą często wyrastać utyskiwania o niewłaściwej organizacyi kraj. niższych szkół rolniczych.

Gdy zaś jakiś uczeń okaże się nieprzydatnym, o złych narowach, to nie jest to dowodem, że szkoła jest nieodpowiednio zorganizowaną, bo z jednego drzewa bywa krzyż i łopata, więc nie zawsze należy potępiać szkołę za osobiste przywary ucznia; a kraj. niższej szkole rolniczej trudno wyrobić większą ilość najlepszych wychowanków, bo ogółem otrzymują one ze szkół ludowych bardzo lichy materyał, zdolniejsi bowiem umieszczają się w średnich szkołach, a że przyjmuje się kandydatów w 16 roku życia przy lepszym już rozwoju sił fizycznych, więc wielu, zaniedbując naukę dopełniającą szkół ludowych, okazuje przy wstępnym egzaminie nadzwyczaj liche przygotowanie. Jeszcze gorszy materyał stanowią uciekinierzy z szkół średnich, tych bowiem często demoralizuje życie miejskie sfer najuboższych, między któremi jako ubożsi pomieszczają się. Najwłaściwszym materyałem dla kr. niższych szkół rolniczych byliby synowie zamożniejszych włościan, którychby ojcowie umyślnie oddali do włościańskiej szkoły rolniczej, by z nich mieć postępowych gospodarzy dla własnej ojcowizny, lecz takich przezornych i dbałych o lepszą przyszłość ojcowizny włościan trafia się nadzwyczaj mało, właśnie zamożniejsi, uważając zawód gospodarski jako niepotrzebujący nauki, pc[illegible]ją synów do szkół średnich dla zdobycia karyery przez wypromowanie syna na księdza, adwokata, lub urzędnika, na gruncie zaś zostaje syn najmniej uzdolniony, pełniąc czynności sługi (najmyta) i tak pomimo wysiłków i dbałości rządzących władz krajowych, gospodarskich towarzystw i Kółek rolniczych, przez kierowanie się przedewszystkiem karyerowiczostwem nadzwyczaj dotąd mało potrafiły kraj. niższe szkoły dostarczyć włościańskim gospodarstwom postępowych kmieci lub gazdów.

Najlepszymi kandydatami kr. niższych szkół rolniczych powinniby być osieroceni synowie obszerniejszych ojcowizn włościańskich, tacy dają pewność większą, iż pozostaną na ojcowiźnie po ukończeniu szkoły. W skierowywaniu takich kandydatów do niższych szkół rolniczych powinniby być najbardziej pomocni księża, nauczyciele ludowi i sądy opiekuńcze, do których ostatnich za staraniem wydziału krajowego przed kilku laty prezydyum sądu krajowego wydało odezwę, wzywającą do oddawania osieroconych synów włościan gruntowych do kraj. niższych szkół rolniczych. Pomimo tej odezwy rzadko zgłaszani bywają tacy kandydaci, mogą być temu niechętni opiekunowie, którymby odpadła przyczyna częstszych wymagań gotówki, potrzebnej nibyto na utrzymanie pupila. Mające wejść w życie rady opiekuńcze nad sierotami powinnyby tę sposobność należycie wyzyskać.

Dla zaopatrzenia własności większej w lepszych pomocników gospodarskich, powinniby sami właściciele większych folwarków upatrywać naprzód zdolniejszych, sprytszych a moralnych młodzieńców i na swój własny koszt (800 kor. rocznie) oddawać ich do kraj. niższych szkół rolniczych, najbliższych swojej własności ziemskiej. Tym sposobem gospodarstwom większym wykształci się właściwszych pomocników, uświadomionych do stosunków i potrzeb gospodarstwa, w którem mają pozostawać, a fundusz krajowy uzyska należytą oszczędność, co w sejmie sprawi pożądane zadowolenie z powodu umniejszenia się kosztów funduszu krajowego, przeznaczonych właściwie na podniesienie fachowej wiedzy w gospodarstwach włościańskich.

Taką więc podałem radę własności większej, jak najkorzystniej ma się zaopatrzyć w lepszych gospodarskich pomocników z kraj. niższych szkół rolniczych, co zupełnie jest sprzeczne z twierdzeniem sprawozdawcy „Słowa polskiego", by właściciele obszarów dworskich sami kształcili dla siebie odpowiednie siły pomocnicze.

Krajowe niższe szkoły rolnicze z własnem gospodarstwem są tak zorganizowane, że potrafią należycie wykształcić uczniów tak dla obszarów dworskich jak i gospodarstw włościańskich. Samym właścicielom większych gospodarstw nie udałoby się należycie ukwalifikować potrzebnych im pomocników, niżeli w szkole rolniczej.

Według sprawozdania „Gazety Nar." mówiąc w obronie niż. szkół rolniczych, miałem narzekać na zbyt daleko idące wymagania, którym kraj. niższe szkoły rolnicze odpowiedzieć nie mogą. Takiej myśli nie wypowiedziałem wcale, nadmieniłem tylko, że z tytułu rozesłanego kwestyonarza członkom tow. gospodarskiego, kształcąc tylko uczniów niższych szkół roln., a nie zatrudniając ich w większych gospodarstwach nie mogłem odpowiedzieć na pytania kwestyonaryusza, natomiast wystosowałem w obronie kraj. niższych szkół rolniczych pismo do komitetu tow. gospodarskiego na ręce członka komitetu i przewodniczącego sekcyi rolniczej, dyr. akademi roln. w Dublanach, pana Pomorskiego

Antoni Świętawski.
Dyrektor kr. niż. szk. rolniczej w Jagielnicy.

Kronika.

Lwów, dnia 19 lipca 1907.

Kalendarzyk.

W sobotę 20 lipca Czesława i Kasyana — Gr kat. Ftomy Prep. — Kal. słow. Cesława.
Wschód słońca 4 26 zachód 7 42

W niedzielę 21 lipca Praksedy. — Gr. kat. Prokopya M. — Kal. słow. Stosław i D.
Wschód słońca 4 27 zachód 7·41

W poniedziałek 22 lipca Maryi Magd. — Gr. kat. Pankracy. — Kal. słow. Bolesława.
Wschód słońca 4 28, zachód 7 40.

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował w gal. dyrekcyi skarbu sekretarza Ludwika Bańkowskiego radcą skarbu, a komisarza Stanisława Boreckiego sekretarzem skarbu.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficyałami kancel. w X randze kancelistów W. Maziarskiego w Radłowie i M. Łukawskiego w Podgórzu.

Kronika lwowska.

✕ **Rada miejska.** Dopiero około 8 wieczorem rozpoczęło się wczorajsze posiedzenie rady miejskiej. Po udzieleniu kilku urlopów, przyjęciu przez radę do wiadomości zaproszenia na zjazd strażacki i podziękowania Kółek rolniczych i Sokoła, na wniosek p. Soleskiego, uchwalono zaprosić Henryka Sienkiewicza na poświęcenie nowego gmachu szkoły im. Sienkiewicza. P. Roszkowski żądał, by sprawę regulaminu co do udzielania zaliczek urzędnikom gminy, która gdzieś utkwiła, prezydent przedłożył na najbliższem posiedzeniu rady. Zainterpelował p. Czarnecki prezydyum o koncesye komisiarskie, których niektórzy majstrowie mają po kilka, uniemożliwiając tem czeladnikom doczekania się ich po latach. Prezydent nic o tem nie wiedział, więc przyrzekł sprawę zbadać. Grom padł wraz z interpelacyą p. dr. Stesłowicza w sprawie zawalenia się słynnego domu p. Sprecherowej przy ul. Rappaporta. Interpelant żądał, by urząd budowniczy zdał także o tem zawaleniu się sprawę na piśmie. Prezydent oświadczył, że budowniczy, który budował ów dom, zapewnił go, iż dom w dalszym ciągu się walić nie będzie, przyrzekł jednak przedłożyć radzie w tej sprawie szczegółowe sprawozdanie. P. Feldstein spytał, nawiązując przemówienie do słynnej sprawy usunięcia się góry piaskowej na Pohulance, gdzie zginął jeden robotnik, o przyczynę, dla której dotychczas w sprawie tej katastrofy nie złożono radzie sprawozdania. Dalej uchwalono wnieść rekurs do trybunału administracyjnego przeciw orzeczeniu ministerstwa, które domaga się, by legitymacye na zniżki tramwayowe, były ostemplowane. Nad referatem p. Rawskiego, który powtórnie wniósł sprawę udzielenia 30.000 koron na cele budowy magazynu na dekoracye teatralne, rozwinęła się żywa dyskusye. Przemawiali: pro pp. Roszski, Joass i Dzieślewski, contra Blumenfeld i dr. Aszkenaze, którzy wystąpili jako przeciwnicy ekspansowania zbyt wielu pieniędzy na teatr. W rezultacie sprawę tę odroczono, a na obradach poufnych dano prezentę na posadę dyrektora liceum kr. Jadwigi p. Majerskiemu, oraz posady stałe w tej szkole: pp. Kocsyndykowi, Schenklówuej i Starklównej. Na ponownie otwartem posiedzeniu jawnem p. Hauser referował sprawę pomnożenia etatu konceptowego o posadę st. radcy, 2 sekretarzy, 2 komisarzy i 2 koncypistów. Po dyskusyi uchwalono wnioski referenta.

✕ **V Zjazd delegatów Pol. Tow. pedagogicznego.** Wczoraj po obiedzie odbywały się posiedzenia sekcyi pedagogicznej i prawnosłużbowej, na których referowali pp. Pierzchała, Buciewicz, Baliciki i Fiutowski. Wnioski sekcyj tych przyjdą na II posiedzenie plenarne. U wicepr. Płażka jawiła się wczoraj deputacya zjazdu delegatów, złożona z pres. dr. Małachowskiego, pp. Jaworskiego, Ostaszewskiego i Soleskiego. Dyr. Soleski przedstawił p. wiceprezydentowi nieszczęśliwe położenie emerytowanych nauczycieli, wdów i sierót po nauczycielach, których nowa organizacya programem swym nie objęła. Wicepr. dr. Płażek oświadczył, iż osobiście jest dla sprawy tej najprzychylniej usposobiony. W sprawie tej należy, zdaniem dr. Płażka, wnieść memoryał do Sejmu krajowego i zjednać dla niej poparcie większości posłów sejmowych.

Dziś rano odbywały się posiedzenia sekcyi samopomocy nauczycielskiej, na których przedyskutowano sprawę centr. związku samopomocy nauczycielskiej i burs nauczycielskich, oraz posiedzenie komisyi matki, która na popołudniowem plenarnem posiedzeniu przedłoży delegatom listę członków zarządu, oraz wnioski w sprawie rocznego sprawozdania.

Plenarne posiedzenie odbędzie się dziś przed wieczorem.

✕ **Zjazd strażacki.** W dniach 21 i 22 bm. odbędzie się we Lwowie zjazd strażacki z następującym programem. W niedzielę 21 bm. o g. $7^1/_2$ rano zebranie delegatów i uczestników zjazdu na dziedzińcu ratuszowym. O 8 rano pochód do katedry rz.-kat. na nabożeństwo. Po nabożeństwie poświęcenie sztandaru związkowego w kościele i wbijanie gwoździ pamiątkowych do sztandaru. Pochód uroczysty ulicami Kilińskiego i Karola Ludwika przed pomnik Mickiewicza. Defilada przed reprezentacyami, gośćmi i poświęconym sztandarem i wreszcie dalszy pochód placem Halickim, ulicą Halicką do ratusza. Pierwsze posiedzenie zjazdu w sali rady miejskiej. O 4 popoł. ćwiczenia na miejskiej strażnicy pożarnej (pl. Strzelecki). O 8 wiecz. przedstawienie amatorskie w sali tow. „Gwiazda". Poniedziałek 22 bm. o 8 rano: Lekcya szkolnych ćwiczeń z uniwersalną drabiną systemu Szczerbowskiego, na miejskiej strażnicy pożarnej. O 9 rano: Drugie posiedzenie zjazdu delegatów. O 1 w południe wspólny obiad i pożegnanie. O 4 popoł. zwiedzanie wystawy przyrodniczo-lekarskiej i panoramy Racławickiej.

✕ **Biuro główne** X Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, otwarte w piątek 19 bm. i dni następnych od 8 do 1 i od 3 do 6 w miejskiem Muzeum przemysłowem przy ul. Hetmańskiej, wpisuje członków Zjazdu, wydaje książeczki uczestnictwa, odznaki zjazdowe, przewodnik po Lwowie i dziennik Zjazdu, przyjmuje wkładki na pomnik Nenckiego, sprzedaje plakiety pamiątkowe z popiersiem Nenckiego po 5 kor., udziela wszelkich informacyi co do wycieczek, mieszkań i w ogóle wszelkich spraw tyczących się Zjazdu.

✕ **W bursie,** utrzymywanej staraniem lwowskiej Sodalicyi maryańskiej (ul. Nabielaka) będzie z początkiem nowego roku szkolnego kilka wolnych miejsc dla prawdziwie ubogich a celujących uczniów szkół średnich, narodowości polskiej. Sieroty mają pierwszeństwo. Podania o przyjęcie, zaopatrzone w odpis ostatniego świadectwa szkolnego, streszczające stosunki rodzinne i materyalne a zaopiniowane przez ks. proboszcza, należy wnosić do 15 sierpnia do „Maryańskiego Dzieła Miłosierdzia" na ręce K. Lubienieckiego, Lwów, Batorego 3.

✕ **W drażliwej sprawie** piszą nam: Przysłano mi z Krakowa książeczkę o osiemdziesięciu pięciu stronicach, wydaną staraniem towarzystwa „Ethos", a napisaną przez profesora Emila Wyrobka. Cena jej 60 groszy, a pełny tytuł taki: „Śmiertelność i choroby, jako skutek rozwiązłego życia". Przeczytałem ją z wielkiem zajęciem (gdybym był młodszym, czytałbym ją z bezpośrednim pożytkiem), po przeczytaniu posłałem ją zaraz mojemu synowi, i każdemu radzę tak samo uczynić, kto ma dorastające dzieci. Mała ta książeczka warta tego, aby na nią zwrócić wielką uwagę. W piśmie codziennem nie można zbyt szeroko rozwodzić się nad nią, czytają je bowiem nie tylko sami dorastający młodzieńcy, ale jest obowiązkiem rodziców wetknąć ją w rękę każdego chłopaka, będącego w odpowiednim wieku, poprzedziwszy lekturę objaśnieniami i wstępem, na jakie wyłącznie tylko ojciec zdobyć się może. Nie jest to przewodnik niby naukowy, w którym pod przykrywką udzielanych a wątpliwej wartości rad i wskazówek — kryje się jad pornografii i wszelakiego brudu, ale z miłością młodzieży i zacnem przekonaniem napisane dziełko, które może przynieść duży pożytek tym, dla których jest przeznaczone. Komu to leży na sercu, niech się o tem przekona i spróbuje! (ąś.)

Kronika krajowa.

W Brzuchowicach będzie jutro w sobotę wizytować tamtejszą kolonię wakacyjną dzieci ks. biskup Bandurski.

Nowa składnica pocztowa otwartą zostanie dnia 1 sierpnia w Radziechowcach, pow. Żywiec.

Tow. ruskiej szlachty. „Gazeta samborska" donosi, że zaściankowa szlachta w powiecie samborskim przyjęła wiadomość o projekcie założenia towarzystwa ruskiej szlachty w Galicyi ze zdziwieniem. Szlachta „chodaczkowa" w samborskiem stoi pod względem oświatowym dość wysoko i czuje się poniekąd dotkniętą tą nieproszoną opieką.

W Rożniatowie tamtejsze T. S. L. urządza w niedzielę 21. bm. uroczysty obchód ku upamiętnieniu 497 rocznicy pogromu krzyżactwa pod Grunwaldem. Rano o 10 odbędzie się nabożeństwo, a wieczorem o 7 w czytelni T. S. L. popularny odczyt, po którym nastąpią deklamacye, śpiewy i żywe obrazy.

Kronika powszechna.

§ **W. książę Cyryl** się rozwodzi. Niedawno jego małżeństwo z w. księżną Wiktoryą Melittą, rozwiedzioną księżną Heską, było takie romantyczne, zdawało się być oparte na takiej niezłomnej miłości, iż wiadomość o zamierzonym przez niego rozwodzie wywołuje ogólne zdziwienie. Zdaje się jednak, że przyczyna leży po stronie W. księżny Melitty. W. księżna Wiktorya Melitta jest córką ks. Alfreda Edynburgskiego, który w ostatnich latach życia był księciem Coburg Gotha, matka zaś jej była rodowitą Rosyanką, starsza jej siostra jest małżonką następcy tronu rumuńskiego. Ks. Wiktorya Melitta wyszła w r. 1894 za W. ks. heskiego Ernesta Ludwika, małżeństwo jednak nie było szczęśliwe i rozwiodło się w r. 1901. Zaraz potem umarła jedyna córeczka z tego małżeństwa. W r. 1905 wyszła W. ks. Melitta powtórnie za mąż za W. ks. Cyryla, najstarszego syna W. ks. Włodzimierza, stryja cara Mikołaja II. Małżeństwu temu car długo się sprzeciwiał i zakochani mieli dużo przeszkód do zwalczenia, zanim się pobrali. Dwa lata nie minęło, a już się rozwodzą. W. księżna Melitta liczy obecnie lat 31.

§ **Maksymalny dzień roboczy dla kobiet.** Jak donosi „Vossische Zeitung", rząd Rzeszy niemieckiej przedłoży parlamentowi podczas najbliższej sesyi projekt ustawy o maksymalnym dniu roboczym dla kobiet. Wedle tego projektu kobiety nie będą pracować dłużej niż 10 godzin.

§ **Zagadkowa śmierć pełnomocnika koreańskiego w Hadze.** Z Hagi telegrafują: Pełnomocnik cesarza koreańskiego, książę Yi Sang-Sul zmarł tu nagle w sposób zagadkowy. Oficyalna wersya zapewnia, że książę zmarł wskutek niepomyślnej operacyi, jakiej się poddał dla uniknięcia wrzodu. Krążą jednak uporczywe pogłoski, że książę Yi-Sang-Sul popełnił harakiri. Samobójstwo miało być spowodowane rozpaczą z powodu niepowodzenia jego misyi i utwierdzenia w ten sposób przez kongres haski niewoli jego ojczyzny.

Wieść o śmierci Yi-Sang-Sula wywarła tu przykre, wstrząsające wrażenie. Yi-Sang-Sul był drugim pełnomocnikiem Korei. Pierwszym był książę Tyong-Ui-Yi, który wypowiedział w klubie międzynarodowym odczyt zawierający gwałtowny protest przeciw zabraniu Korei przez Japonię. Przypominają tu powszechnie, że książę Tyong-Ui-Yi kładł nacisk na tłumne samobójstwa, popełnione w Korei z patryotycznej rozpaczy i wspomniał nawet o samobójczych usiłowaniach cesarza. — Mówił, że wszyscy wybitni koreańscy patryoci raczej odbiorą sobie życie, niżby mieli znieść niewolę japońską.

§ **Nowy balon wojskowy.** Telegramy nasze donosiły już o świetnej próbie, jaką złożył nowy francuski balon wojskowy „Le Dirigeable" dnia 14 lipca. Pisma francuskie dają następujące sprawozdanie z jego wzlotu:

„Było to przed godziną 9, gdy ujrzeliśmy zdaleka nad wieżą kościelną w Meudon małą chmurkę, niby rybę żółtawą, płynącą w powietrzu. „Voila le Dirigeable!" zawołał za mną jakiś pan, wyglądający na oficera po cywilnemu. I w kilka minut później można już było rozróżnić formę statku napowietrznego. Balon zatoczył łuk koło wieży, zwrócił się następnie w stronę Longchamps, gdzie właśnie wojska defilowały przed prezydentem i zbliżał się z szybkością spokojną, nie zboczywszy ani razu z linii swego kursu. Nagle lot balonu staje się wolniejszy. Wpłynął na linię maszerujących żołnierzy i leciał nad nimi powoli, równomiernie z nimi. Potem poszybował dalej, zatoczył nad młynem figurę w formie ósemki, zawrócił, odbył pół drogi powrotnej, doszedł do loży prezydenta, tu znowu zawrócił, popłynął w wysokości 300 metrów nad głowami publiczności i wykonawszy jeszcze jeden bardzo zgrabny obrót, zniknął w kierunku Meudon. Zagrzmiały brawa i radosne okrzyki. Ale niewielu tylko z tych setek tysięcy, które radowały się w blaskach słońca efektownem widowiskiem, zrozumiało, że ta machina tam w górze może być dla ludzkości odkryciem równie doniosłem, jak pierwsza lokomotywa i pierwsza łódź parowa. Załoga składała się z czterech ludzi. Wszystkie manewry były wykonywane ze zdumiewającą precyzyą. Ten „Dirigeable" słucha swego steru, jak łódź doskonała i zdaje się, że nie zagrażają mu inne przypadki, prócz tych, na które wszystkie dzieła rąk ludzkich są narażone. Gdy z szumem przelatywał nad naszemi głowami, szły za nim myśli nasze w nową krainę cudów".

§ **Skarb.** W miasteczku Schwanestadt pod Lincem, podczas przerabiania starego domu, należącego do kupca Hagera, znaleziono w skrytce okutą skrzynię drewnianą, a w niej starannie owinięte w płótno przedmioty, stanowiące prawdziwy skarb archeologiczny. Była więc tam cuto koronkami obszywana bielizna na łóżko, koszule haftowane z materyału przedniego, ozdobnie wyszywane kaftaniki, drogie pończochy, dalej zaś rozmaite przedmioty metalowe, flaszki bogato rzeźbione, kubki srebrne, artystycznie rzeźbione czary, srebrna zastawa stołowa, w stylu Odrodzenia, ozdoby kobiece z perłami i kunsztowne różańce. Oprócz tego znaleziono piękne majoliki i worki, pełne monet złotych i srebrnych, jak gdyby wyszły wprost z mennicy. Najnowsze rzeczy pochodzą z połowy XVII. wieku.

Samobójstwo. W Sokolnikach pod Lwowem odebrał sobie życie zamknięty w tamtejszych aresztach gminnych włóczęga nieznanego nazwiska.

OFIARY.

Dla biednej staruszki St. J., byłej prywatnej nauczycielki, złożono: p. Pragłowska z Janowa koło Lwowa kor. 2.

Z WARSZAWY.

— Z rozporządzenia gen. gubernatora warszawskiego, wydawnictwo tygodnika „Myśl polska", zawieszono na czas trwania stanu wojennego. Zawieszono również tygodnik ekonomiczno społeczny p. t. „Lud robotniczy". Tygodnika tego ukazały się tylko dwa numery. Dokonano ścisłej rewizyi w księgarni „Kroniki rodzinnej". Poszukiwano odbitek z „Prawnika polskiego", p. t. „Dzieje Polski" przez Jerzego Orwicza. W księgarni wydawnictwa tego nie znaleziono, udano się więc do drukarni, w której drukuje się „Prawnik", i tam znaleziono 14000 egzemplarzy wydawnictwa, które też skonfiskowano.

— Na całem pograniczu pruskiem, we wszystkich niemal wioskach i dworach daje się silnie odczuć brak ludzi do pracy, gdyż włościanie wychodzą na zarobek do Prus i dalej.

— Właściciela domu przy ul. Zakątnej w Łodzi, ciężko zraniło kilku ludzi za eksmitowanie z mieszkania niewypłacalnego lokatora. Na ulicy Średniej kilku wyrostków napadło na p. Bguszewskiego i zadało mu kilka niebezpiecznych ran.

— Strejk robotników gazowni w Łodzi zakończył się. Zarząd oznajmił, że do soboty żądania będą rozpoznane i w miarę słuszności uwzględnione.

— W Koluszkach dokonano napadu na skład monopolowy. Naczynie z trunkami potłuczono i zabrano kasę, w której było 520 rubli.

— Oficyaliści i majstrowie fabryki Heinzla i Kunitzera w Wydzewie wystąpili z 138 skargami na ogólną sumę 16.000 rubli o wynagrodzenie za 6 tygodni lokaut. Sąd gminny przysądził powodom pretensye wraz z kosztami.

Z POZNANIA.

— Komisya kolonizacyjna kupiła w pow. inowrocławskim od rotmistrza von Scheelera dominium Rombino obszaru blisko 700 mórg. Komisya nabyła dotychczas $^1/_3$ część okolicy tego miasta.

Z całego świata.

Budapeszt. Śledztwo w sprawie zamachu dynamitowego na pociąg pospieszny w Braszowie (Kronstadt w Siedmiogrodzie) wykazało wielkie prawdopodobieństwo zbrodniczego komplotu. Na moście nad rzeką Marosz znaleziono ćwierć kilograma dynamitu z lontem. Wczoraj zaś rano znaleziono zamordowanego woźnicę pobliskiej rafineryi spirytusu. Wedle pogłoski, woźnica ten wiedział o planowanym zamachu i dlatego go usunięto.

Warszawa. Wisła wezbrała na 2 i pół stopy. Obawa powodzi.

Petersburg. Proces przeciw „obrońcom" Portu Artura nie odbędzie się tak prędko. Fock i Reuss zażądali 2 miesięcy zwłoki dla rozpatrzenia się w zarzutach aktu oskarżenia. Ponadto niektórzy świadkowie przebywają jeszcze na Dalekim Wschodzie.

Palermo. Wczoraj popołudniu odbyło się tu zgromadzenie z protestem przeciw aresztowaniu Nasiego. Po zakończeniu zgromadzenia uczestnicy jego urządzili pochód po mieście i wzmocnieni przez pospólstwo, wywołali rozruchy. Wojsko i policyę obrzucono kamieniami. Wielu policyantów zostało zranionych. Z pewnego balkonu strzelano z rewolweru do policyi. Jeden z przechodniów zginął. Dokonano licznych aresztowań.

Rzym. Przesłuchiwanie Nasiego na razie ukończono i przystąpiono do przesłuchiwania Lombarda.

Paryż. Policya stwierdziła, że Maille, który wykonać chciał zamach na prezydenta rzeczypospolitej jest nałogowym pijakiem i że właśnie rodzina chciała go zamknąć w domu obłąkanych, lecz on uciekł i dopiero strzałem do prezydenta dał znać o sobie.

Filadelfia. Skutkiem strasznego upału podczas pewnej uroczystości przeszło 1000 osób zemdlało. Szpitale przepełnione.

Filadelfia. Przy wczorajszym uroczystym pochodzie przez miasto 2500 osób dostało udaru słonecznego. W ulicach znajdowało się kilkaset tysięcy osób, przypatrujących się pochodowi.

Santiago de Chile. Okręt „Toro" rozbił się, przyczem zginęło 17 osób.

Ze sportu.

Z wyścigu automobilowego Pekin—Paryż telegrafuje Barzini, że ks. Borghese przybył dnia 17 bm. do Omska. Stąd zmienia drogę i pojedzie do Kazania nie przez Ufę, ale przez Tjumen i Perm. Inni współzawodnicy stanęli tegoż dnia w Maryińsku a więc 1400 klm. w tyle poza księciem Borghese.

Ostatnie wiadomości.

„Osservatore Romano" ogłasza dekret inkwizycyi, wyliczający 65 błędów nauki t. zw. modernistów, dotyczących ewangielii.

Telegramy i telefonematy

z dnia 19 lipca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 20 lipca:

W Galicyi wschodniej: Zmiennie, miejscami opady, dość silne wiatry, chłodno; stan równomiernie trwający.

W Galicyi zachodniej: Miejscami pochmurno, mierne wiatry, mierne ciepło, zmiennie, powoli polepszenie.

Rada państwa.

Posiedzenia czwartkowe.

Wiedeń. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia izby posłów w dyskusyi nad

prowizoryum budżetowem

zabrał głos, jak już wczoraj donosiliśmy prezydent ministrów br. Beck.

Mowa br. Becka.

Br. Beck, omówił przedewszystkiem kwestyę, jaki jest program rządu. Rząd zgodnie z programem pracy, zawartym w mowie tronowej, chce być rządem pracy i uważa za swój obowiązek zbliżenie do rozwiązania wielu jeszcze nierozstrzygniętych kwestyi narodowego współżycia. Rząd nie zamierza, przed trudnościami kwestyi narodowościowych, chronić się w gęstwinie przedłożeń, ale zamierza spojrzeć im otwarcie w oczy.

Jeżeli całość kwestyi narodowościowej przedstawia się niemal jak nierozwiązalna zagadka, to w praktyce kwestya ta rozpada się na tysiące poszczególnych zadań, które wymagają bezzwłocznego zbadania i uregulowania. Skiba po skibie trzeba przeorywać sporną rolę, krok po kroku zdobywać kraj dla pokoju. Kwestya narodowościowa więc jest kwestyą pracy, w której rządowi przypada rola przodowniczego robotnika. I w tej właśnie roli już bieżącego roku, rządowi udało się uregulować niektóre sprawy narodowościowe, załagodzić niektóre spory, co daje pewną nadzieję co do powodzenia w traktowaniu dalszych spraw podobnych.

Do tego też celu wiodą zawarte w programie rządowym przedłożenia, które wprawdzie do kwestyi narodowościowej nie należą, ale na jej ukształtowanie się wpływają.

Głównym zaś punktem jest tutaj reforma administracyi politycznej, którą nowy duch przeniknąć musi. Nowością jest tu utworzenie władz okręgowych, które stanowić też będą punkt oparcia przyszłej reformy autonomicznej administracyi. Można podkreślić, że przedsięwzięte prace celem uregulowania i skrócenia instancyi zostały przyspieszone, tak, że w jesieni będzie możliwe ustawowe opracowanie tej sprawy.

Zaznaczył też prezydent ministrów, że traktowanie kwestyj politycznych bez socyalnych jest niemożliwe. Najważniejszem obecnie żądaniem socyalno-politycznem, jest rozszerzenie ubezpieczenia robotników, stworzenie ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Kwestye te tworzą nierozerwalną łączność i tworzą wspólną podstawę do studyów. Trzeba się zastanowić, o ile należy odpowiedzieć życzeniom rozszerzenia zabezpieczenia na starość także na warstwy, samoistnie zarobkujące.

Mowca przypomniał z kolei podjęte starania, celem gospodarczego, socyalnego i politycznego podniesienia Dalmacyi i zapowiedział podobne kroki w interesie Pobrzeża południowego Tyrolu. Dalej minister wspomniał o zabiegach, celem podniesienia ruchu obcych i zapowiedział utworzenie centralnego urzędu, celem dostarczenia środków finansowych.

Prezydent ministrów podkreślił następnie konieczność prawidłowego załatwienia budżetu, czem izba położy wielkie zasługi około całej administracyi państwowej, a potem przeszedł do omówienia kwestyi ugody austro-węgierskiej.

Dał najpierw krótki rys historyczny i zaznaczył, że ze skutkiem trzymano się idei kompletnej ugody o możliwie stałym charakterze przy uregulowaniu wszystkich kwestyj, pozostających w zawieszeniu pomiędzy obiema częściami monarchii. Podczas gdy jednak oba rządy przeniknięte były ideą kompletnej ugody, to zawarcie jej poza rok 1917 natrafiło na trudności, które mimo obustronnych zabiegów, nie doprowadziły na razie do pozytywnego rezultatu. Stoimy więc wobec prawdopodobieństwa zawarcia ugody na lat 10, która obejmie wszystkie kwestye główne. Gdyby podobna ugoda nie doszła do skutku, a trzeba zaznaczyć, że w bardzo ważnych kwestyach jeszcze niezdołano uzyskać porozumienia, to przecież oba rządy będą mogły spokojnie ją przedłożyć i zastępować.

Co do treści ugody — mówił prezydent ministrów — nie mogę w tej chwili podać bliższych szczegółów. Jedno jest pewnem, że tym razem ceny amatorskiej za ugodę nie zapłacimy. Na wypadek, który, jak się spodziewam, nie nastąpi, rozbicia się rokowań, rząd nie mógłby się zgodzić na proste przedłużenie istniejących i obowiązujących po rok 1907 postanowień, ale musiałby obstawać przy ich uregulowaniu, zgodnem z naszymi interesami. Rząd wobec takiej ewentualności widziałby najodpowiedniejszą drogę w polityce wolnej, ale silnej ręki.

Nawiązując do ostatniego swego oświadczenia, że jest politykiem prostej linii, prezydent ministrów oświadczył, że cel polityki i organizacyi społecznej nie może być inny, jak obywatelski. Polityka ta w zasadzie nie głosi wyłączenia żadnej z klas społecznych, ale też nie jest polityką jednej tylko klasy. Tem samem rząd określił już swoje stanowisko w obec socyalnej demokracyi. Jej ekonomiczny sposób myślenia, jej cele, rząd zawsze będzie odrzucał, praktyczne jednak żądania traktować zawsze będzie na równi z żądaniami innych stronnictw. W miejsce programu socyalnej demokracyi, musi stanąć program socyalno-polityczny, a jeżeli socyalna demokracya sama chce stanąć na tym gruncie, nikt nie ma prawa odmawiać jej miejsca.

Austrya nie jest krajem politycznej większości; stronnictwa wzajem się nie wykluczają, ale zarówno rząd, jak partye, skazane są na tworzenie większości z grup powołanych do rozwiązania pewnych kwestyj. Program więc pracy powinien mieć siłę pozyskującą, powinien działać na stronnictwa w kierunku łączenia. Rząd i stronnictwa muszą się łączyć w przedsiębiorstwa, które pracę polityczno-gospodarczą i socyalno-gospodarczą wezmą w akord. Dlatego stosunek rządu i stronnictw nie może być taki, aby rząd się wiązał stale tylko z pewnemi stronnictwami. Mojem stronnictwem — mówił prezydent ministrów — jest państwo i związany z niem, rozsądnie pojęty interes wszystkich. Dlatego też zgodnie ze swym obowiązkiem, muszę egoizmowi stronnictw przeciwstawić egoizm państwa. Musimy zjednoczyć całą siłę twórczą ku umocnieniu i skonsolidowaniu istoty państwa. W najbliższych lat dziesiątkach czeka nas ciężka praca. Czas nagli do skupienia się, gdyż rozstrzygnie się kwestya czy też po szerokiej drodze maszerować będziemy naprzód z resztą świata. W obec tego prezydent ministrów prosił o przyjęcie prowizoryum budżetowego. (Żywe oklaski.)

Przemówienie Stapińskiego.

P. Stapiński przemawiał najpierw po polsku, iż jego stronnictwo wchodziło do tej izby w przekonaniu, że nastąpi zmiana całego kierunku politycznego. Stronnictwo to liczy 16 posłów i reprezentuje 150.000 głosów, nie potrzebuje więc postulatów swoich przedstawiać w formie prośby. Pomimo to jednak ucisk ludu nie ustaje, a cierpienia te wypędzają ten lud z własnego kraju i jeżeli domagania się zmiany tego stanu rzeczy, podnoszone na tem miejscu nie poradzą, będziemy musieli — groził p. Stapiński — sami wziąść się do zrobienia porządku, którego rząd zrobić nie chce.

Dalej p. Stapiński mówił już po niemiecku i oświadczył, że stronnictwo jego nie może mieć zaufania do rządu. Postępowanie bowiem organów wykonawczych tego rządu i to zarówno administracyjnych, jak sądowych i innych wobec ludu, zwłaszcza ludu wiejskiego w Galicyi, jest oburzające. Organa tego rządu nie są organami porządku prawnego, ale organami nieporządku i bezprawia. Nie są to obrońcy ludu, ale raczej jego wrogowie, którzy sobie za cel wytoczyli ten lud zrujnować i w ten sposób służyć klasie panującej. Obywatelska równość i zagwarantowany ustawami stan prawny w Galicyi nie istnieją, gdyż panuje tam wszechwładnie samowola rządzenia. Setki mieszkańców tego kraju prześladuje się za to, że chcieli zatrzymać swój grunt i ziemię. Dowody tego rząd może znaleźć w aktach rządowych poszczególnych starostw, jak i namiestnictwa w Galicyi. Z tych aktów można dowieść, że połowa wszystkich przełożonych gmin w Galicyi została przez starostów z pominięciem ordynacyi gminnej, gminom formalnie narzucona. Starostwa prowadzą politykę wrogą dla ludu. Ustanowiona ustawowo administracya majątku parafialnego istnieje przeważnie tylko na papierze lub tylko w tym celu, aby wiejskim nauczycielom ludowym impregnować charakter pomocników tej sztuki rządzenia. W sprawie udziału rządu w o-

statnich wyborach do rady państwa, Stapiński nie chce dziś mówić; nadarzy się sposobność do tego w dyskusyi nad weryfikacyą wyborów. Już dziś jednak wyraża zapatrywanie, że tam, gdzie chodziło o wybór kandydata rządowego, tam wszelkie ustawy i wszelkie względy usunięto na bok. Setki chłopów przy tych wyborach zamykano. Celem zasadniczym tych gwałtów było stłumienie woli ludu. Ludowi chcą pokazać siłę i dowieść, że Stapiński w porównaniu ze starostą jest zerem.

Organa rządowe w Galicyi pragną ludowi jasno dać do zrozumienia, że wolno mu wybierać według swej woli, lecz musi głosować według woli starosty. W sądach przedtem można było znaleźć sprawiedliwość. W ostatnich czasach, sądy stały się jednak schroniskiem tej agitacyi. W tem postępowaniu rządu względem ludności leżą główne powody nędzy i ogólnego rozgoryczenia wobec rządu. Mimo postępowej poprawy rolnictwa, mimo wzrostu chęci zarobkowania, mimo, że robotnicy, którzy wyemigrowali do Ameryki, rocznie przysyłają do Galicyi 40 milionów, Galicya słynie w świecie ze swej nędzy. Położenie materyalne ludności wielkiej pogarsza się z roku na rok. Jeżeli tak dalej pójdzie, to ruina stanu włościańskiego jest prawie nieuniknioną. Przyzwyczajono się do macoszego traktowania Galicyi przez rząd centralny pod każdym względem. Rząd powinien przynajmniej usunąć te kajdany, które tamują rozwój, dokonywujący się o własnych siłach. Rząd powinien przynajmniej zaprzestać walki, jaką prowadzi z ludem, którego siły materyalne i moralne niszczy. Rząd powinien przestać deptać ustawy, gdyż ta anarchia jadem zatruwa życie publiczne i sprawia je w stan ogólnej niepewności i rozgoryczenia. Niestety, urzeczywistnienia tego żądania od rządu nie można się spodziewać.

Reforma prawa wyborczego do sejmu tworzyła jedyną nadzieję, że uda się w sejmie ten rząd złamać i stworzyć kontrolę, jednakże minister spraw wewnętrznych dał do zrozumienia, że także w tym kierunku nie należy się niczego spodziewać. Jeżeli minister skarbu powiedział, że w Galicyi wszystko jest w porządku, to Stapiński odpowiada: Oby Bóg chronił przed takim porządkiem, jaki panuje w Galicyi. Co znaczą piękne programy w mowach tronowych i w oświadczeniach rządowych, co znaczy, jeżeli wszystkie te obietnice staną się ustawami, jeżeli w Galicyi istniejące ustawy nie tworzą obowiązującej normy dla ludności! Dopóki trwać będzie walka, narzucona ludności przez organa rządowe, jak długo sztuka rządzenia galicyjska będzie dalej żyła, póty nie można pokładać zaufania w rządzie i dlatego stronnictwo ludowe daje wyraz nieufności przez **głosowanie przeciw prowizoryum budżetowemu.**

Przemówienie dr. Głąbińskiego.

Po przemowach pp. Pautza i Gentiliego zabrał głos p. **Głąbiński**, który zaczął od uwagi, że byłoby niesprawiedliwością z pierwszych kroków tej, izby wnioskować o jej siłach żywotnych i o jej zdolności do pracy. Trzeba wziąć pod uwagę, że większość izby znajduje się jeszcze w stanie wrzenia i klarowania się, co utrudnia porozumienie się. Do tego łączą się echa walk wyborczych i walk partyjnych poza tą izbą.

Mowca w zupełności zgadza się z prezydentem gabinetu, że prawidłowe załatwienie budżetu jest pierwszym warunkiem polepszenia się stosunków. Koło polskie przy sposobności obrad budżetowych mogłoby być właściwie uwolnionem od programowych wynurzeń, jest bowiem wiadomem, że od początku ery konstytucyjnej w Austryi wiadomem jest, że Koło polskie jest stronnictwem narodowem (Przerywania u Rusinów). Ten charakter narodowy i solidarność narodowa stronnictw w łonie Koła polskiego stały się koniecznością wobec położenia kraju i wobec położenia całego narodu polskiego któremu odjęto naturalne i historyczne podstawy bytu. Z walki wyborczej Koło polskie wyszło odrodzone i zdemokratyzowane.

Okrzyki u Rusinów: Ale i zmniejszone!

P. Głąbiński: Jednakże sprawa narodowa nie poniosła na tem uszczerbku. Charakter narodowy stronnictwa, jak wiadomo i jak historya poucza, nie czyni ujmy austryackiemu państwu, przeciwnie przyczynia się do jego umocnienia. Wskazuje na to długoletnia działalność Koła polskiego w tej izbie. Nie można tego zbyt często powtarzać, że Austrya nie jest jednolitem pod względem narodowym państwem, ale specyalną budową państwową, złożonych z rozmaitych historycznie i indywidualnie królestw i krajów. Sprawiedliwość oddana tym częściom państwa, ich rozwój narodowy i gospodarczy, jest najlepszą rękojmią rozwoju także państwa i tylko w ten sposób pojmować można ustępy mowy tronowej o rozwoju sił narodowych i sił państwa. (Oklaski).

Polacy chętnie przyznają pełne prawo rozwoju indywidualnego wszystkim krajom, nie wyjmując swych najbliższych sąsiadów (Przerywania u Rusinów); nie odmawiają go ani Rusinom ani Niemcom. Ale muszą żądać tego samego dla siebie w Galicyi i w innych krajach austryackich, mianowicie na Śląsku i Bukowinie; muszą żądać ochrony swoich praw i interesów. W konkurencyi narodów o polityczne prawa i ekonomiczny byt mogą być zwycięscy i pokonani. My jednak — mówił p. Głąbiński — pragniemy, aby ta walka odbyła się spokojnie, gdyż wszelkie gwałty, zarówno jak przywileje nie są ani pożytecznym ani skutecznym środkiem emulacyi pomiędzy narodami, zwłaszcza pomiędzy narodami, którym los przeznaczył pożycie na wspólnej glebie. (Oklaski).

Życzymy tej izbie trwałego żywota i tego, aby się stała prawdziwie samodzielną i świadomą swego celu rękojmią życia konstytucyjnego w państwie. Jesteśmy gotowi do współdziałania około usuwania przeszkód do tego pod względem formalnym i rzeczowym. Pod względem formalnym mianowicie, domagamy się reformy regulaminu izbowego.

Diamand: Lex Urbański!

Głąbiński: Także i socyalni demokraci w poprzedniej izbie zgodzili się, że reforma ta jest konieczną, tylko zastrzegli się, że przeprowadzić ją powinna nowa izba, a Koło polskie do tego wniosku się przychyliło. Pod względem rzeczowym pragniemy, aby parlament uwolniony został od wielu spraw, które nie są wspólne wszystkim królestwom i krajom, a przezto, aby w myśl grudniowej konstytucyi i dyplomu październikowego, przywrócona została równowaga pomiędzy sejmami a parlamentem. (Potakiwania u Polaków). Nam chodzi o to, aby parlament był prawdziwym parlamentem, nie instytucyą nagłą do kwestyj nagłych, ale spokojnem, poważnem i świadomem ciałem reprezentacyjnem, strażnikiem konstytucyi i parlamentaryzmu.

Przy pierwszem czytaniu prowizoryum budżetowego podniosły się tu głosy o zniesienie sejmów. Byłoby to jednak polityką katastrof obiecywać usuwać istniejące trudności przez wysuwanie innych, może jeszcze większych trudności (Potakiwania). My jesteśmy nietylko za zachowaniem sejmów, ale także aby im dano silniejsze materyalne podstawy i w ten sposób zapewniono możność odpowiedniejszego spełniania ich zadań.

Za jeden z bliższych ogników uważamy postulat autonomii narodowej (Okrzyki u Rusinów i socyalistów: „Oho!") nie wogóle, ale w tych krajach, gdzie narodowości żyją nieodgraniczone od siebie jak w Galicyi. Jak pojąć autonomię narodowościową w takich krajach? Czy w każdej gminie ma być specyalna szkoła, osobna administracya dla obu narodowości? Czy w miastach, po powiatach, w kraju mają być specyalne rady, władze polityczne i inne dla narodowości jednej, jak drugiej, a może jeszcze i dla trzeciej, która podnosi obecnie swoje pretensye, może należy stworzyć specyalne organa? (Głosy z Polaków: Bardzo słusznie! — Wołania u Rusinów: „Dlaczego wszystko ma być po polsku!") Nie jesteśmy przyjaciółmi takich politycznych eksperymentów, trwamy przy dawnej, historycznej autonomii królestw i krajów w państwie, pragniemy, że rozdwojenie jedności kraju stworzyłoby stosunki niemożliwe dla obu narodowości.

Witam — ciągnął p. Głąbiński — z zadowoleniem oświadczenie rządu, że nareszcie gotów jest przyczynić się do stworzenia silnych finansowych podstaw dla autonomii krajowej, a spodziewać się należy, że przy znanej energii ministra skarbu znajdzie się sposób przezwyciężenia trudności. Koło polskie poprze z całej siły te usiłowania, które podniosą siłę i całego państwa i pojedynczych krajów, a szczególnie narodowy i gospodarczy rozwój Galicyi (oklaski).

Poprzemy też ugodę węgierską, ale żądać będziemy, aby opierała się na równouprawnieniu obu części monarchii. Zapowiedź rządu wprowadzenia w życie zgodnej z nowożytnym duchem czasu reformy administracyi, witamy z zadowoleniem, jeżeli przeprowadzoną zostanie w myśl decentralizacyi i celu rzeczywistej reformy postępowania administracyjnego. Należy zaprowadzić jawność postępowania i usunąć zbytni biurokratyzm i formalistykę (oklaski).

Zwrócony następnie do posła Stapińskiego p. Głąbiński mówił: Jesteśmy za tem, aby wszystkie, podniesione przez niego zarzuty przeciw sądownictwu i administracyi zostały zbadane (oklaski).

Okuniewski: To obłuda!

Głąbiński: U pana wszystko obłuda. Pragnęlibyśmy także, aby ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości przedłożyli izbie wyczerpujące sprawozdanie z tych dochodzeń (oklaski. Przerywania ze strony Rusinów i socyalnych demokratów).

Zapowiedziana przez rząd reforma niech się rozciągnie także na inne gałęzie administracyi rownież na koleje państwowe, co do których od dawna podnoszono postulat decentralizacyi.

Przy tej sposobności należałoby także przystąpić do wydania zgodnej z duchem czasu pragmatyki służbowej, któraby uwzględniała także położenie wszystkich tych urzędników i tej służby państwowej, których stosunki obecnie żadną ustawą nie są normowane (Oklaski). Na polu reform socyalnych największą wagę przykładać należy do idei ogólnego ubezpieczenia ludowego wszystkich klas roboczych (Oklaski). Jest to główną drogą, na której z czasem osiągnąć można uspokojenie społeczne, na której można palącą kwestyę zaopatrzenia ubogich w Austryi rozwiązać na podstawie demokratycznej, a w końcu osiągnąć zdrowe uspołecznienie społeczeństwa ludzkiego bez zachwiania idealnych i materyalnych jego podstaw.

Dlatego mowca wita z radością dzisiejsze słowa prezydenta ministrów. W tej mierze mowca zwraca uwagę rządu na panujące stosunki drożyźniane, które nie są dostatecznie uzasadnione w obecnej międzynarodowej konjunkturze cen. Mowca wie, że tak skomplikowane objawy nie dadzą się sprowadzić do jednej jedynej przyczyny i nie ma na to środka uniwersalnego. Zastosowanie takich środków uniwersalnych pozostawia mowca tym, którzy z zawodu pragną ludzkość uszczęśliwiać. (Wesołość.)

Przy dzisiejszych stosunkach konkurencyi w żadnem państwie bez pomocy państwowej niema mowy o rozwoju przemysłu. Mowca spodziewa się, że „izba ludowa" w tej mierze także i Galicyę inaczej traktować będzie, aniżeli to miało miejsce w ostatniej sesyi, kiedy ustawa o popieraniu przemysłu dlatego tylko upadła, że nie chciano rozwoju przemysłu w Galicyi i w innych ubogich w przemysł krajach. Rząd pod wielu względami może przyjść z pomocą potrzebom przemysłu i ludności. Mowca wskazuje na tak często powtarzane żądanie stopniowego zniesienia ceł na żelazo.

Drożyzna jest również w ścisłej łączności z systemem podatkowym, wstrzymującym przemysł w zarodku i wywołuje nędzę w dziedzinie mieszkań. I pod tym względem należy wreszcie zaprowadzić zmianę, nietylko w interesie przemysłu, ale także w interesie „worka państwowego". Podatek konsumcyjny również przyczynia się istotnie do drożyzny, a mianowicie podatek konsumcyjny liniowy, który zupełnie nie uwzględnia stosunków nowyżytnych i wprost urąga równouprawnieniu. (Potakiwania.)

Byłoby, co prawda, lekkomyślnością domagać się od rządu wielkich wydatków, a równocześnie żądać zniesienia lub też zniżenia wszelkich podatków, które dają państwu dochody, jednakże w ręku rządu leży uczynić zadość demokratycznemu duchowi czasu i odpowiedzieć naglącym potrzebom. Mowca oświadcza w końcu, że stronnictwo jego pragnie dać państwu „minimum egzystencyi" i dlatego głosować będzie za wnioskami komisyi budżetowej. (Żywe oklaski na ławach polskich.)

Przemówienie dr. Germana.

P. German zajął się stosunkami szkolnymi w Galicyi, których używa się do ataków i obelg na administracyę tego kraju. Przedewszystkiem reaguje na ataki, wystosowane przeciw galicyjskiej radzie szkolnej kraowej, w której także i ruscy członkowie zasiadają.

Okrzyki wśród Rusinów: „Ilu?"

Ci poważni zastępcy ruskiej narodowości nigdy się nie żalili na to, by Rusinów gwałcono, przeciwnie przyznają oni, że polscy członkowie rady szkolnej krajowej popierają słuszne żądania ludu ruskiego. W takich okolicznościach owe ataki, same przez się, muszą zmaleć do zera. Radzie szkolnej krajowej czyniono nawet ze strony polskiej zarzuty, że zbytnio jest powolną dla życzeń ruskich.

P. Ceglński: To jest prawda w dwóch wypadkach.

P. Romańczuk: Ale istnieje 5 ruskich gimnazyów na 50 polskich.

P. German zajmuje się szczegółowo stosunkami szkolnymi w Galicyi, a zwłaszcza nauką obu języków krajowych i podnosi, że uchwalono ustawę, w myśl której nauka obu języków krajowych ma być we wszystkich szkołach średnich przedmiot obowiązkowy. Zdarza się, że w poszczególnych ruskich szkołach średnich nauka języka polskiego jest bojkotowana, a studenci bojkotujący są następnie wychwalani w ruskich dziennikach.

P. Ceglński: Wymień pan ten dziennik.

P. German: Jeżeli jednak przypadkowo w jakimś polskim zakładzie z powodu czasowego braku nauczycieli nauka języka ruskiego na krótki czas musi być przerwana, to natychmiast podnoszą się skargi na lekceważenie tego języka. A w końcu jeżeli w Galicyi zachodniej poświęcona będzie specyalnie uwaga, to ze strony Rusinów podniesione będą twierdzenia, że czyni się to po to, by dla Polaków stworzyć w Galicyi wschodniej posady dla urzędników. Jest zresztą faktem, że we wszystkich polskich szkołach w Galicyi wschodniej język ruski w tyluż godzinach nauki jest wykładany, co język polski i w tym kierunku narodowe równouprawnienie kompletnie jest przeprowadzone. (Sprzeciwianie się na ławach ruskich). Należy nadto podnieść, że cała ludność rozumie oba języki krajowe, że zgodnie z tym faktem w Galicyi stosunki mają się inaczej, niż w krajach, w których język słowiański stoi naprzeciw języka niemieckiego.

Przerywania wśród Rusinów: A więc zróbcie wszystkie szkoły ruskiemi, skoro rozumiecie po rusku!

P. German polemizuje z wywodami p. Olesnickiego, wygłoszonymi podczas pierwszego czytania prowizoryum budżetowego i zauważa, że galicyjska rada szkolna krajowa była zawsze gotową uczynić zadość życzeniom Rusinów co do tworzenia nowych ruskich gimnazyów, jednakże sejm nie ścierpiał, aby ponad jego głową i jego prawami zakładano szkoły, co jest całkiem zrozumiałem. Przepełnieniu w ruskich gimnazyach, na które żalił się p. Olesnicki, mowca nie przeczy, musi jednakowoż stwierdzić, że są Rusini, którzy nienawidzą języka ruskiego i synów swoich z zasady posyłają do szkół niemieckich lub polskich. Polacy w państwie niemieckiem byliby z pewnością zadowoleni, gdyby byli tam tak traktowani, jak Rusini w Galicyi. Zresztą mowca zauważa, że polskie gimnazya są równie przepełnione, jak ruskie. Jest obowiązkiem rady szkolnej krajowej dbać o usunięcie tego przepełnienia w zakładach najbardziej uczęszczanych.

Mowca omawia nędzę budynków szkolnych w Galicyi, którą najlepiej przez to dałoby się usunąć, gdyby przyznano zakładom prywatnym prawo budowania zakładów, które potem drogą anuitetów przechodziłyby w posiadanie państwa.

Mowca występuje za zaprowadzeniem odpowiadającej stosunkom nowożytnym pragmatyki służbowej dla nauczycieli i oświadcza, że wspomniana w mowie tronowej piecza o przemysłowe i handlowe szkolnictwo fachowe w żadnym kraju nie była powitana z taką radością, jak w Galicyi, natomiast zastępcy Galicyi zdziwili się, że w mowie tronowej nie ma mowy o konieczności reformy szkolnictwa średniego.

Mowca zaleca utworzenie stałej instytucyi na wzór Rad przybocznych w innych gałęziach administracyi, która to instytucya miałaby być złożona z jednej strony z fachowców, z drugiej z wykształconych osobistości i miałaby czynić propozycye w sprawie zgodnej z duchem czasu reformy szkoły średniej. Ten zarząd naukowy, któremuby przy pomocy takiej instytucyi powiodło się uwolnić naszą szkołę od formalistyki, od zbytecznego i nie dającego się przetrawić materyału naukowego i wychowywać uczniów w poszanowaniu każdej pracy, ten zarząd osiągnąłby podziękowanie przyszłych pokoleń. (Oklaski na ławach polskich).

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń. Wczoraj pojawił się w izbie koncypista ministeryalny dr. S. Bachnicki, aby streszczać polskie i ruskie przemówienia dla „Reichsratscorresp."

Wiedeń. Konferencya przełożonych klubów uchwaliła, jak wiadomo, aby tylko 30 mowców przemawiało w dyskusyi budżetowej. Tymczasem pos. hr. Sternberg zaprotestował przeciw temu, aby przełożeni klubów dysponowali mowcami i na własną rękę zapisał się do głosu. Za przykładem hr. Sternberga poszli inni. Skończyło się na tem, że ze wszystkich stron wpisało się około stu mowców. Obecnie podjęto usiłowania, aby skłonić tych mowców do cofnięcia mów, celem zachowania granicy dyskusyi zakreślonej przez przełożonych klubów. Zdaje się jednakże, że w każdym razie przemawiać będzie więcej mowców, niż przewidziano. Bynajmniej jeszcze nie jest rzeczą pewną, czy we wtorek rozpoczną się ferye.

Wiedeń. Do komisyi ekonomicznej wybrani zostali na wczorajszem posiedzeniu z Galicyi pp.: Olszewski, Łuszczkiewicz, Battaglia, Buzek, Dulęba, Zarański, Zieleniewski, Konst. Lewicki, Mahler, Okuniewski, Hudec.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu zgłosili wnioski między innymi pp.: Potoczek i ks. Pastor w sprawie zmiany postanowień ustawy z 23 maja 1883 o ewidencyi katastru podatku gruntowego; p. Baxa wniosek podpisany przez posłów z wszystkich stronnictw, w sprawie uregulowania stanowiska i poborów państwowych urzędników kontraktowych; p. Tomaszewski w sprawie stanowiska i poborów oficyantów i pomocników kancelaryjnych, którzy dotychczas do żadnej klasy rangi nie należą, w sprawie życzeń sług państwowych, przyjętych na podstawie certyfikatów wojskowych, w sprawie uregulowania stosunków służbowych prowizorycznych sług państwowych i w sprawie certyfikatystów wojskowych przyjętych do służby przy kolejach państwowych; p. Oleśnicki w sprawie zmiany ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach; p. Petelenz w sprawie budowy nowego dworca towarowego i osobowego w Krakowie; p. Eug. Lewicki w sprawie zniesienia §. 11 rozp. ces. z r. 1854 co do władzy karnej organów policyjnych; p. Szajer w sprawie zmiany przepisów w sprawach weterynaryjnych: p. Oleśnicki w sprawie odpowiedzialności państwa, względnie urzędników władz politycznych za naruszenie prawa ze strony urzędników w urzędzie.

Interpelacye wnieśli między innymi: p. Staniszewski w sprawie rzekomych nadużyć urzędników sądowych w pow. Cieszanowskim; p. Bojko w sprawie zniesienia rewizorów bydła w Galicyi; p. Stapiński w sprawie bezzwłocznego uwolnienia z wojska Jakóba Kozła; p. Oleśnicki w sprawie rzekomego nadużycia władzy urzędowej przez kierownika starostwa w Bóbrce; p. Kuryłowicz w sprawie ukrócenia praw wiernych obrz. gr. kat. ze strony zarządu wojskowego i w sprawie rozwiązania rady gminnej w Tarnawie dolnej; p. Buzek w sprawie przeciążenia personalu ruchu w zakładach pocztowych w Galicyi, zwłaszcza we Lwowie i w sprawie pomnożenia personalu urzędu telegraficznego Lwów-Wiedeń; p. Lieberman w sprawie postępowania prokuratoryi w Krakowie; p. Okuniewski w sprawie rzekomych nadużyć ze strony komisarza rządowego w Starym Samborze.

Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad **prowizoryum budżetowem.**

P. **Hormuzaki** domagał się sanacyi finansów krajowych, najlepiej przez usunięcie prawa propinacyi, żądał reformy wyborczej sejmowej i omawiał rozmaite potrzeby Bukowiny, przyczem występował przeciw żądaniu Rusinów połączenia Galicyi wschodniej z Bukowiną.

P. **Tomaschek** zajmował się głównie szkolnictwem ludowem i rzekł, że leży ono szczególnie na sercu socyalistom. Uważa za rzecz dziwną, że mowa tronowa położyła tylko nacisk na wychowanie religijno-moralne. Żali się na upośledzenie dzieci czeskich w Wiedniu i domaga się założenia uniwersytetu czeskiego w Bernie

Hr. **Kolowrat** wita z zadowoleniem program rządowy i omawia obszernie kwestyę węgierską.

P. Konst. **Lewicki** porównywa przyrzeczenia rządu z czynami jego i zwraca się przeciw temu, iż nie zgadza się na ogólne głosowanie do sejmów. Korzystny wynik budżetu jest tylko rezultatem gnębiących podatków. Mowca omawia obszernie działalność starostów w Galicyi. Oświadcza się za zniesieniem prawa propinacyi i polowania. Ostrzega rząd przed nieuwzględnieniem słusznych żądań Rusinów, którzy domagają się równouprawnienia.

Streszcza żądania Rusinów w następujących punktach: zniesienie samowoli władz administracyjnych i sądowych, reforma wyborcza do sejmu, autonomia narodowa, usunięcie postanowień wyjątkowych z ordynacyi wyborczej do rady państwa, rozwiązanie kwestyi agrarnej, poparcie stanu rękodzielniczego i robotniczego, ubezpieczenie na starość, ułatwienia w służbie wojskowej, założenie ruskiego uniwersytetu we Lwowie.

Względem każdego rządu, który nie spełni tych żądań, Rusini zajmować będą stanowisko ściśle opozycyjne i dlatego głosować będą przeciw budżetowi.

Lewicki zakończył swe przemówienie w języku ruskim.

Zabiera głos p. Kramarz.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Wskutek interwencyi posłów żydowskich, należących do Koła polskiego, prezes Abrahamowicz interweniował dziś z pomyślnym skutkiem u ministra wojny, celem uwolnienia żołnierzy-żydów od służby i manewrów podczas wielkich świąt, które dwukrotnie przypadają we wrześniu br.

Koło polskie.

Wiedeń. Dziś odbyło Koło polskie półtoragodzinne posiedzenie, które prawie w całości poświęcone było rewizyi ksiąg gruntowych.

Wyjaśnienia dawał referent p. **Jabłoński**. Ministerstwo zgodziło się na to, aby już w tym roku zamianowano w Galicyi na razie z pośród sekretarzy i adjunktów 30, na Bukowinie zaś 4 komisarzy do rewizyi ksiąg gruntowych. Na ich miejsce w służbie sądowej będą zamianowani sędziowie extra statum. Wielką trudność sprawia brak urzędowych geometrów ewidencyjnych w kraju, tak iż część geometrów będzie musiała być sprowadzoną na razie z Czech i Moraw. Geometrzy prywatni nie mogą być stale zaangażowani i nie mogą zastępować geometrów rządowych. Brak geometrów rządowych w kraju jest następstwem złych stosunków awansowych i wstrzymania w r. 1904 adjutów, które dopiero od listopada 1906 zostały znowu przyznane.

Obecnie w kraju na 185 sądów jest tylko 136 okręgów pomiarowych a dla 5 nowych okręgów, przyznanych na rok 1907, nie ma kandydatów. Czynności przygotowawcze do rewizyi ksiąg gruntowych będą rozpoczęte w październiku b. r.

Po dyskusyi poruczono posłowi Jałońskiomu dalsze czuwanie nad tą sprawą i przedłożenie w odpowiedniej chwili wniosków Kołu polskiemu, pomnożenie sił geometrów w kraju przez polepszenie stosunków awansowych, tudzież inne ułatwienia.

Następnie upoważniono p. Zamorskiego do wniesienia wniosku nagłego o zapomogę z powodu klęski pożaru w Przygórkach koło Zbaraża, oraz uchwalono wnieść interpelacyę z powodu zamknięcia gospodarza Torkowskiego, Rusina, w Mikulińcach przez tamtejszego sędziego na 6 tygodni aresztu bez dopuszczenia rekursu.

Prezes Abrahamowicz przedstawił pismo w sprawie podniesienia Zakopanego Wybrano w tym celu komisyę, złożoną z pp. Abrahamowicza, Germana, Ptasia, Rzeszódki, Dietziusa, Golda i Zieleniewskiego.

Następne posiedzenie Koła w sobotę.

Komisya zapomogowa.

Wiedeń. Komisya zapomogowa odbyła wczoraj posiedzenie Minister spraw wewn. bar. Bienerth podniósł, że od szeregu lat rząd oprócz akcyi w izbie posłów zawsze starał się o dochodzenia w sprawie klęsk elementarnych, a najlepszym dowodem, że pragnie dotkniętym klęskami okolicom przyjść z pomocą, jest wstawienie do budżetu odpowiedniej sumy. Minister oświadcza, że rząd zasadniczo nie ma nic przeciw utworzeniu kolejowych funduszów zapomogowych i komitetów kolejowych, któreby się nimi zajmowały.

Wiedeń. Komisya zapomogowa uchwaliła dziś na wniosek p. Steinera wszystkie wnioski nagłe, razem około 200, domagające się zapomóg z powodu klęsk elementarnych, odstąpić rządowi do uwzględnienia i zarazem wezwać rząd, aby w razie, gdyby uchwalona na zapomogi suma 3 mil. nie była dostateczna, przedłożył radzie państwa po jej ponownem zebraniu się projekt ustawy o podwyższenie kredytu zapomogowego. Również uchwalono wezwać rząd, aby przedłożył przepisy normatywne celem uregulowania spraw kredytów zapomogowych i aby na kolejach państwowych i prywatnych starał się o ulgi taryfowe dla okolic dotkniętych klęskami elementarnemi.

W końcu na wniosek referenta uchwalono jednomyślnie podziękowanie ministrowi bar. Bienerthowi za oświadczenie, że rząd gotów jest stworzyć jasną podstawę dla systematycznego traktowania wniosków zapomogowych.

Br. Aehrenthal.

Ischl. Bar. Aehrenthal był wczoraj na półtoragodzinnej audyencyi u cesarza, poczem złożył wizytę dyr. kancelaryi gabinetowej Schiesslowi. Po obiedzie cesarz odbył cercle.

Dziś rano bar. Aehrenthal odjechał do swych krewnych do Gasteinu.

Z Rosyi.

Reforma ustawy uniwersyteckiej.

Petersburg. Uchwała rady ministrów, zatwierdzona przez cara, pozwala studentom wyższych zakładów naukowych na tworzenie organizacyi nie sprzecznych z ustawami. Statuty muszą uzyskać zatwierdzenie władz administracyjnych, inaczej organizacye uważane będą za sprzeczne z ustawami. Publiczne zgromadzenia mogą się odbywać na uniwersytecie, o ile będą miały charakter naukowy. Policya ma prawo wysyłania na nie swego reprezentanta celem przekonania się o charakterze zgomadzenia. Policya jest też upoważniona do czynienia zarządzeń celem utrzymania porządku i usunięcia niepokojów.

Petersburg. W myśl uchwały rady ministrów zatwierdzonej przez cara, studenci wyższych zakładów naukowych będą mieli prawo tworzenia swych organizacyi w celach nie sprzeciwiających się ustawom. Statuta muszą być zatwierdzone przez władzę administracyjną zakładu. Publiczne zgromadzenia na uniwersytetach mogą się odbywać, jeżeli mają charakter naukowy. Policyi przysługuje prawo wysyłania zastępców na te zgromadzenia.

Zamachy i napady.

Wiatka. W nocy z 17 na 18 bm. na Wołdze na pokładzie parowca „Lubinow" w drodze z Permy, dwunastu uzbrojonych rabusiów zabiło dwu żołnierzy i komisarza policyjnego, a kapitana i 2 podróżnych poranili. Bomba, wrzucona do maszyny parowca, zniszczyła ją, wskutek czego statek stanął. Rabusie wdarli się do przedziału pocztowego, rozbroili urzędników pocztowych i zrabowawszy 35.000 rubli, umknęli na łodzi.

Z Serbii.

Budapeszt. Z Belgradu nadchodzą tu znowu pogłoski o zamiarach abdykacyi króla Piotra. W Serbii istnieje coraz to silniejszy prąd antydynastyczny, a niezadowolenie w korpusie oficerskim jest bardzo wielkie. Następca tronu Jerzy jest niesłychanie niepopularny. Król Piotr traktuje przez agentów o zakupno wielkich dóbr na Węgrzech.

Ameryka-Japonia.

Nowy Jork. Dziennik „World" ogłasza oświadczenie półurzędowe, które jak powiada, pochodzi od prezydenta Roosevelta. Powiedziano w niem, że Roosevelt nigdy nie wydał rozkazu wysłania floty na wody Oceanu Spokojnego i nic o tem nie wie, że wydano taki rozkaz. O ćwiczeniach flotą obradowano już na długi czas przedtem, a nie pozostają one w związku z kwestyą japońską. „World" powiada, że wiadomość ta zwraca się stanowczo przeciw tym wszystkim, którzy agitują za wojną z Japonią.

Korea.

Tokio Prawdopodobnie cesarz koreański zrezygnuje na rzecz następcy tronu, co będzie pierwszym krokiem do reform w Korei, poczem zawartą zostanie konwencya, mocą której władca koreański wykonywać będzie władzę za zezwoleniem i wiedzą japońskiego ministra rezydenta.

Seul. Gabinet koreański ustąpił.

Tokio. Z Seulu donoszą, że uroczysta abdykacya cesarza Korei nastąpi dziś wieczorem.

Tokio. Donoszą z Seulu, że cesarz koreański po licznych naradach i dwugodzinnej konferencyi z najstarszymi mężami stanu zdecydował się ustąpić i zrzec się tronu. W pobliżu pałacu stoi oddział wojska i pilnuje spokoju. W jednej z ulic przyszło do rozruchów i wyrządzono znaczne szkody.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 19 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·60 do 9·75, pszenica na termin 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·30 do 8·50, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obreczny gotowy 9·20 do 9·50. Jęczmień pastewny 9·00 do 9·50. Jęczmień brow. 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 11·50 do 12·00 groch do gotowania 00·00 do 00.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·50 do 51·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·50 do 31·00.

Na targu zbożowym usposobienie niezmienione.

Ceny spirytusu nominalne.

Budapeszt dnia 17 lipca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·51—11·52 żyto na październik 8·89—8·90 owies na październik 8·07—8·08 kukurudza na lipiec 6·02—6·05 na sierpień 6·11—6·12 na maj (1908) 6·26—6·27 rzepak na sierpień 17·40—17·50.

Oferty: tanie.
Chęć kupna: mierne.
Usposobienie: silne.
Pogoda: pochmurno.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 18 lipca. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 57·00 do 57·80.

Tendencya: spada.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia, w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

52

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Nie wiem dlaczego kuzynka oskarża mnie, że mówienie jej tego wszystkiego o Lily sprawia mi przyjemność — odparła, hamując gniew. — Byłam pewna, że podziękowania za to nie otrzymam, ale nie zatraciłam jeszcze całkowicie uczucia rodzinnego, a ponieważ kuzynka jest jedyną osobą, mającą nieco władzy nad Lily, zdawało mi się, że kuzynka powinna wiedzieć co o niej mówią.

— Właściwie — rzekła pani Peniston — mam żal do ciebie, że nie powiedziałaś jeszcze co mówią.

— Nie przypuszczałam, że będę musiała mówić tak wyraźnie. Ludzie mówią, że Gus Trenor płaci rachunki Lily.

— Płaci jej rachunki? — Pani Peniston wybuchnęła śmiechem. — Nie mam pojęcia, gdzie mogłaś słyszeć takie idyotyzmy. Lily ma swoje własne dochody... a ja jestem dla niej bardzo szczodra...

— O, wiemy o tem wszyscy — przerwała miss Stepney sucho. — Ale Lily ma dużo szykownych sukien...

— Lubię, żeby była dobrze ubrana... tak być powinno.

— Naturalnie; ale oprócz tego są jej długi karciane.

Miss Stepney początkowo nie miała zamiaru poruszać tej sprawy; ale była to tylko wina niedowiarstwa pani Peniston.

— Długi karciane? Lily? — Głos jej drżał z gniewu i przerażenia. Zapytywała siebie, czy Gracyą Stepney postradała zmysły. — Co ty rozumiesz przez jej długi karciane?

— Po prostu, że jeśli kto gra w bridge'a w kółku Lily narażony jest na duże straty... nie sądzę, żeby Lili zawsze wygrywała.

— Kto ci powiedział, że moja siostrzenica gra w karty o pieniądze?

— Na miłość boską, kuzynko Julio, nie patrz na mnie tak jak gdybym usiłowała podbuntować cię przeciw Lily! Wszyscy wiedzą, że ona przepada za bridge'm. Pani Gryce powiedziała mi sama, że ta namiętność do kart odstraszyła Percy'ego... zdaje się, że on naprawdę kochał się w niej z początku. Ale, naturalnie, w towarzystwie, w którem bywa Lily rzecz to zupełnie zwyczajna, że panny grają o pieniądze. I z tego powodu ludzie są skłonni przebaczyć jej...

— Przebaczyć jej co?

— To, że bywa w kłopotach... i że przyjmuje atencye od takich mężczyzn jak Gus Trenor... i Jerzy Dorset...

Pani Peniston wydała lekki okrzyk.

— Jerzy Dorset? Czy jest jeszcze kto inny? Chciałabym wiedzieć wszystko, rzeczy najgorsze.

— Nie alteruj się tak, kuzynko Julio. W ostatnich czasach Lily przebywała dużo z Dorsetami i zdaje się, że on jest dla niej pełen uwielbienia... ale, oczywiście, to rzecz zupełnie naturalna. Jestem pewna, że nie ma słowa prawdy w tych okropnych rzeczach, jakie ludzie opowiadają; wszelako Lily wydała w ciągu tej zimy bardzo dużo pieniędzy. Evie Van Osburgh była w tych dniach u Célestey, żeby zamówić wyprawę... tak, ślub odbędzie się w przyszłym miesiącu... i powiedziała mi, że Célesta pokazywała jej przecudowne rzeczy, które właśnie odsyłała Lily do domu. A ludzie mówią, że Judyta Trenor poróżniła się z nią z powodu Gusa; ale przykro mi, że powiedziałam to kuzynce, jakkolwiek uczyniłam to jedynie z dobrego serca.

Naiwne niedowiarstwo pani Peniston pozwoliło jej pożegnać miss Stepney z pogardą, która była złą przepowiednią dla jej widoków odziedziczenia czarnej, jedwabnej sukni; ale umysły, niedostępne dla rozwagi mają zazwyczaj jakąś szczelinę, przez którą przenika podejrzenie, a insynuacye gościa pani Peniston nie zatarły się tak łatwo, jak się spodziewała.

Pani Peniston nie cierpiała scen, a postanowienie unikania ich zniewalało ją zawsze do trzymania się zdala od szczegółów życia Lily. Za jej młodych lat, dziewczęta nie potrzebowały ścisłego nadzoru. Wiedziano powszechnie, że zajęte są sprawą konkurów i małżeństwa, a mieszanie się do takich spraw ze strony opiekunów naturalnych było uważane za rzecz równie niedozwoloną jak nagłe przyłączenie się widza przy stoliku karcianym do partyi.

Były oczywiście i za lat młodzieńczych pani Peniston dziewczęta „płoche", ale płochość ich, w najgorszym razie, rozumiano jako prosty nadmiar temperamentu, a najpoważniejszy zarzut, jaki im robiono, streszczał się w tem, że nie są „ladylike". Płochość nowoczesna zaś była jednoznaczną z niemoralnością, a sama myśl o niemoralności była dla pani Peniston równie gorszącą jak woń kuchni w bawialni — było to jedno z pojęć dla jej umysłu niedostępnych.

Narazie nie miała zamiaru powtórzenia Lily tego, co słyszała, lub chociażby stwierdzenia prawdy tych opowiadań, drogą dyskretnego badania. Badanie takie mogłoby wywołać scenę; a scena, wobec rozstrojonych nerwów pani Peniston, nie usuniętych jeszcze skutków obiadu i umysłu zaniepokojonego jeszcze nowemi wrażeniami, była niebezpieczeństwem, którego unikać uważa za swój obowiązek.

W duszy jej wszakże pozostała uraza do siostrzenicy, tem głębsza, że nie mogła być usunięta wyjaśnieniem ani dyskusyą. Jak może młoda dziewczyna dopuścić do tego, żeby mówiono o niej! okropność!; jakkolwiek oskarżenia przeciw niej były bezpodstawne, niemniej jej to wina, że wogóle powstały. Pani Peniston doznała uczucia, jakgdyby w jej domu zagnieździła się zaraźliwa choroba, a ona skazaną była na to, by siedziała drżąca, wśród swych zarażonych mebli.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.